

SEBASTIAN TOMASZ KOŁODZIEJCZYK*

CZY SĄDY METAFIZYCZNE MÓWIĄ COŚ O ŚWIECIE? WITTGENSTEINOWSKIE ŹRÓDŁA DEFLACJONIZMU METAFIZYCZNEGO I JEGO MODELE

Słowa kluczowe: metafizyka, ontologia, metafizyka deflacyjna, Wittgenstein, manifestacja, gry językowe, reguły (języka), Ingarden, semantyka, Carnap
Keywords: metaphysics, ontology, deflationary metaphysics, Wittgenstein, manifestation, language games, rules, Ingarden, semantics, Carnap

Wprowadzenie

Jeden z kluczowych zarzutów sformułowanych przeciw metafizyce powiada, że sądy metafizyczne mają charakter deflacyjny. Tadeusz Szubka tak ujmując (kontrastowo) różne poglądy na ten temat:

[K]ategoria metaontologicznego deflacionizmu jest często wykorzystywana przez teoretyków metafizyki [...]. Na przykład Matti Eklund podkreśla, że deflacionizm w sprawie ontologii nie sprowadza się do jednej specyficznej tezy, lecz jest klasą pokrewnych poglądów, według których „zagadnienia ontologiczne nie są w pełni obiektywne, filozoficznie doniosłe i autentyczne”. Theodore Sider przeciwstawia taki metaontologiczny deflacionizm wcześniejszym krytykom metafizyki,

* Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, dr, adiunkt Zakładu Ontologii IF Uniwersytetu Jagiellońskiego, e-mail: sebastian.kolodziejczyk@uj.edu.pl.

które formułowali nowożytni empiryści, pozytywiści logiczni i filozofowie języka potocznego. Jego zdaniem były one o wiele bardziej ogólnikowe od tych, które obecnie przeprowadza deflacionista w kwestii metafizyki. Jego podstawę teoretyczną można scharakteryzować następująco: „Deflacionista w sprawie zagadnienia Q powiada, że Q jest w jakimś sensie jedynie werbalne lub conceptualne. Odpowiedź na nie (jeśli takowa istnieje) jest wyznaczona przez reguły językowe lub conceptualne. Chodzi w niej nie o «świat», lecz raczej o *nas* – o to, jak myślimy i mówimy”¹.

Mimo że istnieją poważne różnice w pojmowaniu tego, czym w istocie jest deflacionizm (w tym interesujący nas tutaj deflacionizm metafizyczny), na podstawie przytoczonych słów można wyznaczyć wspólny rys dla różnych wariantów tego stanowiska². Został on wyrażony za pomocą dwóch twierdzeń o deflacji metafizyki (TDM):

(TDM1) Trywialności sądów metafizycznych (konsekwencja twierdzenia Matti Eklunda);

(TDM2) Werbalności (*resp.* statusu pojęciowego, nie zaś rzeczowego) zagadnień metafizycznych (Ted Sider)³.

¹ Zob. T. Szubka, *Analityczna deflacja ontologii*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 21, 3 (83) (2012), s. 179. Szubka dodaje w końcówce zacytowanego fragmentu, że Sider jest nieprzejednanym przeciwnikiem tak rozumianego deflacionizmu, podczas gdy zwolennikami są m.in. Paul Horwich i Huw Price.

² W celu zapoznania się z przeglądem odmian deflacionizmu wraz z jego krytyką zob. na przykład M. Witek, *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu. Analiza krytyczna*, Kraków: Wydawnictwo Aureus 2005 czy A. Gupta, *A Critique of Deflationism*, „Philosophical Topics” 21, 2 (1993), s. 57–81.

³ Trywialność i werbalność należy od siebie ściśle oddzielić, zwracając uwagę na to, że niektóre twierdzenia o charakterze trywialnym nie muszą być werbalne w rozumieniu nadanym przez Sidera (i innych). Na przykład zdanie „Jedne drzewa mają liście, a inne mają igły” jest trywialne, ale nie werbalne; za takowe może uchodzić natomiast zdanie „Drzewa liściaste mają liście”. Różnicę można wyrazić w ramach dwóch zasad: pierwsza dotyczy będzie wymogu minimalnej informatywności (zdanie pierwsze jest minimalnie informatywne), druga zaś semantycznej inkluzji (zdanie drugie jest egzemplifikacją inkluzji znaczeniowej: znaczenie wyrażenia ‘posiadać liście’ zawiera się w znaczeniu wyrażenia ‘być drzewem liściastym’). Zdania są zatem trywialne, ale nie werbalne, gdy respektują zasadę nr 1 i nie spełniają zasady nr 2, natomiast są werbalne, nie zaś trywialne, gdy nie respektują zasady nr 1, spełniają zaś zasadę nr 2. Na temat trywializmu i werbalizmu sporów metafizycznych i tym samym sądów metafizycznych zob.

Jak się wydaje, zarówno TDM1, jak i TDM2 można ująć w postaci następujących doprecyzowań:

1. Sądy metafizyczne są nieinformatywne (lub minimalnie informatywne; na przykład jako konsekwencje tzw. ramy pojęciowej [*conceptual framework*] lub reguł gry językowej, w obrębie której są formułowane).
2. Sądy metafizyczne są konsekwencjami własności logicznych bądź semantycznych wyrażań, nie mówią zaś nic na temat świata.
3. Sądy metafizyki są w istocie swoimi sądami ontologicznymi, tzn. konsekwencjami przyjętych definicji terminów metafizycznych⁴.

Trzy wymienione doprecyzowania uchwytyją trzy typy deflacji: 1) co do treści informacyjnej (znaczeniowej) sądu metafizycznego; 2) co do meta-semantycznego statusu sądów metafizycznych i 3) co do semantycznego statusu treści sądów ontologicznych. Przykładem deflacji typu (1) jest zdanie „W świecie istnieją przedmioty konkretne”. Dla odmiany (2) typ deflacji można zilustrować zdaniem „Ten stół jest przedmiotem konkretnym”.

także *Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, red. D. Chalmers, D. Manley i R. Wasserman, Oxford: Oxford University Press 2009.

⁴ Roman Ingarden w *Sporze o istnienie świata* (Warszawa: PWN 1987, t. 1 i 2), rozważając relacje między metafizyką a ontologią, sugeruje, że sądy metafizyczne są podklasą sądów ontologii. W sensie ścisłym oznacza to, że każde zdanie metafizyki jest zdaniem ontologii, ale nie każde zdanie ontologii jest zdaniem metafizyki. W rezultacie otrzymujemy bardzo interesującą sytuację teoretyczną, która przy pewnej interpretacji może wspierać deflacionizm, choć samemu Ingardenowi deflacionizmu nie sposób zarzucić: metafizyka posługuje się *de facto* zdaniem ontologii, a więc zdaniami o charakterze modalnym, apriorycznym i zrelatywizowanym do klasy założeń, definicji i teoretycznych rozstrzygnięć. Niejasny pozostaje jedynie status okazjonalności zdań metafizycznych (zdaniem Ingardena wyrażają one faktyczny stan rzeczy, nie zaś tylko możliwy). Można byłoby postawić hipotezę, że ontologia posługuje się sądami bez przykładania asercji, podczas gdy w metafizyce taką asercję do sądu się dołącza. Inna hipoteza mogłaby mówić, że sądy ontologii są metasądami, których konsekwencjami (wraz z pewnymi sądami *de re*) są sądy metafizyczne; tylko niektóre sądy ontologiczne wzięte z pewnymi sądami *de re* mają swoje metafizyczne konsekwencje, większość jest tych konsekwencji pozbawiona na mocy obowiązywania zasady niesprzeczności oraz ograniczeń płynących z sądów *de re* (czyli po prostu stwierdzania faktów). Jeszcze inna hipoteza mogłaby ujmować tę zależność następująco: sądy ontologii mają status prawd formalnych, ale nie materialnych, podczas gdy sądy metafizyki są prawdami materialnymi, nie zaś tylko formalnymi.

Do (3) typu deflacji należą takie przypadki, jak na przykład „Przedmiot jest wiązką uniwersaliów” albo „Konkrety są egzemplifikacjami uniwersaliów”.

Artykuł składa się z czterech części. W pierwszej omawiam Wittgensteinowskie koncepcje z *Traktatu logiczno-filozoficznego*, które przekładają się na deflację nazywaną przeze mnie ‘manifestacyjną’. W drugiej części zajmuję się ideami przedstawionymi w *Dociekaniach filozoficznych*, a implikującym poglądem, który określam mianem ‘deflacionizmu proceduralnego’. W części trzeciej zajmuję się wyszczególnionymi powyżej trzema wariantami deflacionizmu w odniesieniu do zastosowaniu do sądów, które powszechnie uchodzą za metafizyczne. W czwartej i ostatniej części wskazuję na możliwą podstawę epistemiczno-semantyczną deflacionizmu metafizycznego oraz podejmuję próbę udzielenia odpowiedzi na tytułowe pytanie.

1. Metafizyka manifestacji

W *Traktacie logiczno-filozoficznym* Ludwig Wittgenstein pisze:

2.021 Przedmioty stanowią substancję świata. Dlatego nie mogą być złożone. 2.0211 Gdyby świat nie miał substancji, wtedy to, czy dane zdanie ma sens, zależałoby od tego, czy pewne inne zdanie jest prawdziwe. 2.0212 Nakreślenie obrazu świata (prawdziwego lub fałszywego) byłoby wówczas niemożliwe. 2.022 Jest oczywiste, że świat pomyślany nawet jak najbardziej różnie od rzeczywistego musi mieć z nim coś wspólnego – mianowicie pewną formę. 2.023 Tę stałą formę stanowią właśnie przedmioty. 2.0231 Substancja świata *może* wyznaczać jedynie formę, nie własności materialne. Te przedstawiane są bowiem dopiero przez zdania – tworzą je dopiero konfiguracje przedmiotów. 2.0232 Mówiąc niezbyt ściśle: przedmioty są bezbarwne⁵.

I nieco dalej:

2.172 Obraz nie może jednak odwzorowywać swojej formy odwzorowania; on ją tylko przejawia⁶.

⁵ Wszystkie tezy z L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. i wstępem opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997.

⁶ Tamże.

Także niezwykle sugestywna i wiele mówiąca Teza 4.121:

Zdanie nie może przedstawiać formy logicznej; ona się w nim odzwierciedla. Co się w języku odzwierciedla, tego język nie może przedstawiać. Co się w języku *samo* wyraża, tego my wyrazić przezeń nie możemy. Zdanie *pokazuje* logiczną formę rzeczywistości. Ono ją przejawia⁷.

I na koniec: „Jest zaiste coś niewyraźnego. To się *uwidacznia*, jest tym, co mistyczne”⁸.

W przytoczonych tezach Wittgenstein korzysta z enigmatycznego pojęcia manifestowania się (ukazywania się/uwidaczniania), którego funkcją jest określenie specyficznej sytuacji ontologicznej i logicznej, w ramach której w sposób bezpośredni, niemniej semantycznie niezamarkowany, ujawnia się metafizyczna/ontologiczna podstawa sądu. Spektakularność manifestacji polega na tym, że zjawisko metafizyczne/ontologiczne jest rozważane na dwóch wzajemnie od siebie zależnych poziomach: 1) warunku możliwości wszelkiej praktyki logicznej (i szerzej – poznawczej) oraz 2) konsekwencji wszelkiej praktyki logicznej (i szerzej – poznawczej). Mówiąc wprost: to, co się manifestuje, ujmowane jest z jednej strony jako to, co warunkuje i określa nasz sposób myślenia o świecie (a więc także sposoby mówienia – reprezentowania świata), z drugiej zaś jako to, co niejako wprost i bezpośrednio z naszego myślenia (mówienia/reprezentowania) wynika.

Konstrukcja Wittgensteina w *Traktacie...* wydaje się następująca: Przyjmijmy na chwilę, że bierzemy pod uwagę pojęcie *substancji*; tego rodzaju pojęcie nie jest ani podmiotem, ani też orzecznikiem w sądach o faktach. Żaden fakt nie jest reprezentowany (nic się nie stwierdza), gdy używamy tego rodzaju pojęcia. W rezultacie substancjalność nie jest zjawiskiem w jakikolwiek sposób reprezentowanym przez zbiory sądów/zdań, z którymi *de facto* najczęściej i przede wszystkim mamy do czynienia, a które to są właśnie reprezentacjami faktów. Czy zatem substancjalność można całkowicie uznać za pojęciową wydmuszkę? Czy tego rodzaju pojęcie jest filozoficznym (*scil.* metafizycznym) fantazmatem?

Odpowiedzi na te pytania nie są oczywiste, ale znamy przynajmniej jedną propozycję, która lokuje tego rodzaju pojęcia i ich korelaty w zupełnie innej sferze niż faktualność (to, o czym stwierdzamy, że *jest* i *jest jakieś*).

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Immanuel Kant w *Krytyce czystego rozumu* stawia sprawę jasno: pojęcia tradycyjnej (tzw. transcendentnej) metafizyki (w tym pojęcie substancji, atrybutu, ilości, jakości, możliwości, konieczności etc.) nie posiadają odniesienia, takiego jak wyrażenia typu *kot, pies czy liść*. Zdaniem Kanta pojęcia metafizyczne są tzw. pojęciami czystego intelektu (co w Kantowskim języku znaczy tyle, co *bez przedmiotowej ważności*, czyli odniesienia w rozumieniu semantycznym). Kategorie (pojęcia) czystego intelektu mają to do siebie, że ich zastosowanie nie jest empiryczne (nie występują w sądach *de re* – o rzeczach czy faktach), ale aprioryczne (konstytuują, fundują, są podstawą dla wszelkich sądów, tak *de re*, jak i *de dicto* czy *de se*)⁹.

Kantowskie ujęcie pojęć metafizycznych z pewnością wpłynęło na Wittgensteina, tak że koncepcja manifestacji zdaje się być pewną wersją zarysowanego powyżej ujęcia z *Krytyki czystego rozumu*¹⁰. Różnica zasadza się na tym, że o ile w przypadku Kanta trudno mówić o manifestacji *par excellence* metafizycznej (to nie przedmioty/fakty/zjawiska w sensie ścisłym manifestują swoją metafizyczną organizację, bo te są konstytuowane jako zjawiska¹¹), o tyle w przypadku Wittgensteina wydaje się, że można

⁹ Kantowska koncepcja czystych pojęć intelektu jest niezwykle ciekawa z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, czyste pojęcia intelektu są derywatami sądów, a więc w porządku odkrycia to sądy stanowią pierwszą daną, poprzez którą za pomocą specyficznych procedur (dedukcji metafizycznej i transcendentalnej) ujawniamy czyste pojęcia. Po drugie, kategorie są warunkami możliwości sądów (a więc w porządku uzasadnienia są pierwsze), co oznacza, że żadna struktura propozycjonalna nie może ignorować struktury kategorialnej (ma tu miejsce swego rodzaju wymuszenie czy też konieczność). Jest jeszcze jedna ważna rzecz, o której warto wspomnieć. Kategorie intelektu nie są pojęciami w sensie ścisłym, tzn. nie tworzą struktur propozycjonalnych na takiej samej zasadzie, jak pojęcia zwykle, na przykład *kota, czerni, miauczenia, picia mleka*. Nie będzie przesady, jeśli stwierdzić, że kategorie są tymi pojęciami, które poprzez sądy się przejawiają (manifestują).

¹⁰ Relacja idei Wittgensteinowskich do pomysłów i rozwiązań Kanta jest złożona. Alan White (*Methods of Metaphysics*, London: Routledge 1987) zwraca uwagę na to, że powiązanie między oboma myślicielami przebiega na trzech płaszczyznach: 1) zdefiniowania nieprzekraczalnych granic myślenia/mówienia; 2) stosowania języka do obszaru doświadczenia (doświadczenie jako zasadnicze pole semantycznego obowiązywania) oraz 3) rozumienia metafizyki jako analizy pojęciowej.

¹¹ Właściwie można byłoby zaryzykować tezę, iż tzw. rzecz sama w sobie ma naturę analogiczną do tego, o czym mówi Wittgenstein w odniesieniu do takich pojęć, jak substancja czy przedmiot. Można ją wyrazić za pomocą dwóch własności negatywnych: 1) niereprezentowalności (rzecz sama w sobie nie jest reprezentowalna, a więc nie istnieje

mówić o przesunięciu na płaszczyznę metafizyczną (co samo w sobie może być zaskakujące, szczególnie w kontekście zaliczania Wittgensteina do obozu neopozytywistycznego). Gdyby stanowisko Wittgensteina miało być wyłącznie konsekwentnym potwierdzeniem, ewentualnie rozwinięciem poglądu Kanta, pojęcie manifestacji musiałoby ograniczyć się do drugiego z wymienionych powyżej sensów, czyli konsekwencji wszelkiej praktyki logicznej i językowej.

Przyjęcie rozwiązania uwzględniającego manifestację w sensie Wittgensteinowskim jako zjawiska metafizycznego może mieć trojaki uzasadnienie. Po pierwsze, dzięki temu łatwiej zrozumieć, dlaczego nasze myślenie *co do formy* jest zdeterminowane w taki, a nie inny sposób (nie tylko za sprawą konwencji i relatywizacji do organizacji władzy poznawczej). Po drugie, manifestacja rozumiana metafizycznie pozwala wyjaśnić, skąd roszczenie sądów do logicznej wartości – ich źródłem jest przyjęcie przedmiotowej ważności, a więc uznania pozallogicznej organizacji i struktury. Po trzecie wreszcie, manifestacja jako zjawisko metafizyczne wskazuje na uniwersalną, ponadindywidualną, nierelatywizowalną i nieredukowalną sferę, do której *musimy* się odnieść, nie zaś tylko *możemy* się odnosić. Reasumując ten wątek, należy podkreślić, że to, co się manifestuje, to najgłębsze struktury ontologiczne świata, które obligują nas do tego, by myśleć w taki-a-nie-inny sposób.

Warto zwrócić uwagę, że kluczowe pojęcie tego wywodu – pojęcie substancji – ma swoją wyraźną klasycznie metafizyczną konotację. Nie sposób zakwestionować, że wykorzystanie tego pojęcia jest świadomym i jednocześnie wysoce ryzykownym posunięciem Wittgensteina. Łatwo tu o opaczne rozumienie, z którym, jak się wydaje, często mamy do czynienia, gdy rozważamy to pojęcie w ramach koncepcji i teorii pozostających na gruncie tzw. klasycznej metafizyki (w jej licznych odmianach)¹². Posunięcie

aparatu pojęciowy, za pomocą którego można byłoby uzyskać przedstawienie/reprezentację przedmiotu samego w sobie) oraz 2) niereferencjalności (rzecz sama w sobie nie jest przedmiotem odniesienia żadnego z wyrażen języka, a więc nie należy do ekstensji żadnego określonego pojęcia). Zob. I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Warszawa: PWN 1986, szczególnie część *Logika transcendentálna*.

¹² Greckie źródła pojęcia substancji – jednego z najbardziej doniosłych pojęć metafizycznych – są oczywiste. Jako participium czasu teraźniejszego liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego od czasownika *einai* wskazuje na fundamentalnie powinowactwo znaczeniowe choćby z takim pojęciem jak prawda. Nie jest to bynajmniej bez znaczenia,

Wittgensteina natychmiast naprowadza nas na właściwy sens: substancjalność wyznacza formę, nie zaś treść. Teza ta pokazuje, na czym tego rodzaju deflacja polega. Sąd metafizyczny nie jest sądem materialnym, ale sądem formalnym; nie mówi niczego o tym, *jaki* świat jest, ale raczej jakie są warunki możliwości pomyślenia tego, *jaki* świat jest. W skrajnym wypadku sąd metafizyczny może być uznany za ten, który po prostu mówi, że jest¹³.

Substancjalność uwidacznia się/manifestuje w sądach poprzez formę; w istocie rzeczy każdy sąd jest w *określony* sposób uporządkowanym przedstawieniem *czegoś*. Jak tradycja długa, a myśl metafizyczna wielowątkowa, tak substancjalność jest powiązana z określonością, a ta stanowi zawsze warunek możliwości inteligibility bytu przejawiającego się w ramach struktur gramatycznych i logicznych, i dalej, poprzez stosowną reprezentację, semantyczną.

jak również nie bez znaczenia jest sposób interpretowania tego pojęcia i sposoby posługiwania się nim. W *Kategoriach* Arystoteles wprowadza pojęcie substancji dla wyodrębnionej klasy nazw: własnych oraz ogólnych (rodzajowonaturalnych); wyrażenia tego typu nie mają statusu predykatów. Substancjalność to zatem pewna sytuacja semantyczna: posiadanie odniesienia właściwego dla nazw (własnych i ogólnych). W *Metafizyce* pojawia się konsekwencja ontologiczna semantycznie rozumianej substancjalności; pojęcie to oznacza klasę obiektów, które spełniają warunki bycia w zakresie nazw własnych i ogólnych. Analiza substancjalna (księgi VI, VII i VIII) pokazuje, jakie są ontologiczne (a właściwie ontyczne – strukturalne) warunki substancjalności. Tym samym rozważania nad materią/formą, aktem/możliwością, a także substratywnością/przypadłością są formułą zdania sprawy z tego, jak nasze myślenie o obiektach rozumianych substancjalnie (w relacji do nazw własnych i ogólnych) musi się organizować. Co najważniejsze, pojęcia metafizyczne (*resp.* ontologiczne) w takim ujęciu nie mają zastosowania bezpośredniego; nic na temat przedmiotów nie mówią; nie uczestniczą w sądach o świecie. Zob., gdy chodzi o współczesne neoarystotelesowskie ujęcie, m.in. E.J. Lowe, *A Neo-Aristotelian Substance Ontology: Neither Relational nor Constituent*, w: *Contemporary Aristotelian Metaphysics*, red. T. Tahko, Cambridge: Cambridge University Press 2011, a z ujęć historycznych: M.L. Gill, *Aristotle on Substance*, Princeton: Princeton University Press 1989 czy dla średniowiecznych koncepcji substancji: H. Lagerlund, *Material Substance*, w: *The Oxford Handbook of Medieval Philosophy*, red. J. Marenbon, Oxford: Oxford University Press 2012, s. 468–485.

¹³ Tajemnicza teza Wittgensteina (6.44) mówiąca, że: „Nie to, *jaki* jest świat, jest tym, co mistyczne, lecz to, że jest”, znajduje swoje dopełnienie w zacytowanej w głównym tekście tezie 6.522. W relacji do zagadnienia deflacji można powiedzieć, że mistyczność (odnosząca się do uwidaczniania/ukazywania się/manifestacji) jest pewnym stanem metafizycznym, który wyznacza fundamentalny, lecz jednocześnie pozostający poza mocą reprezentowania przez język stan wyjściowy dla naszego myślenia i działania.

Wittgensteinowskie pojęcie deflacji z *Traktatu...* może być interpretowane na dwa sposoby. Pierwsza interpretacja sugeruje, by traktować deflację jako zjawisko, w którym każdy sąd materialny zawiera *implicite* swoją metafizyczną przesłankę, która manifestuje się w ramach tego sądu. Na przykład: (a) „Na stojącym w moim gabinecie biurku znajdują się komputer i książki” jako swoją przesłankę (a właściwie przesłanki) metafizyczną zawiera na przykład (A) „Tylko przedmioty konkretne są odróżnialne”; (B) „Przedmioty pozostające w relacjach czasoprzestrzennych mają naturę fizyczną (materialną)” etc. Tak rozumiana deflacja usuwa sądy metafizyczne ze zbioru sądów o świecie i zmusza do poszukiwania alternatywnej formuły ujmowania ich statusu. Wszelako nie jest jasne, czy status ten miałby być uchwytywany w sądach wyższego rzędu, które mówiłyby coś o warunkach formułowania sądów rzędu niższego, czy też byłaby to po prostu odrębna klasa sądów posiadających tę cechę, że stanowiłyby inferencyjną jedność z sądami o świecie (faktach). W tym kontekście warto zwrócić uwagę na drugą interpretację, której sednem jest rozszerzenie pojęcia sądu metafizycznego. Sąd metafizyczny jest deflacyjny, gdyż każdy wypowiedzany sąd jest w istocie swojej sądem metafizycznym. Trzymając się powyższego przykładu, można powiedzieć, że (a) jest stwierdzeniem następujących sądów metafizycznych: (*) „W moim gabinecie znajdują się jakieś przedmioty” i (**) „Gabinet, biurko, komputer i książki są konkretnymi” i (***) „Między gabinetem, biurkiem, komputerem i książkami zachodzą jakieś relacje”.

Mimo że roleta metafizyka w obu przypadkach polega głównie na ekstrakcji sądów *sui generis* i mimo że jej rezultatem nie jest mówienie o świecie wprost (*de re*), a co najwyżej mówienie o mówieniu o świecie (*de dicto*), wyraźnie widać, że wyszczególnione typy deflacji różnią się od siebie. W pierwszym terminy metafizyczne konstituują sądy autonomiczne względem sądów o świecie, podczas gdy w drugim przypadku terminy te konstituują sądy heteronomiczne, uczestnicząc w wypowiedziach, które mogą jawić się jako mówiące coś o świecie¹⁴.

¹⁴ Na gruncie zarysowanej różnicy możliwe jest teraz wymodelowanie dwóch typów sądów, które należeć będą do dwóch odrębnych dziedzin filozoficznego namysłu: sądy autonomiczne są w sensie ścisłym sądami ontologii – procedura stosowania w nich pojęć metafizycznych ma status internalny, związany wyłącznie z samym posługiwaniem się tymi wyrażeniami (*resp.* pojęciami). Inaczej rzecz wygląda w przypadku sądów heteronomicznych – tutaj będziemy mówić o sądach metafizycznych *par excellence*. Pojęcia metafizyczne wchodzą do struktury zdań o świecie (status eksternalny), tak że stwarzają

2. Metafizyka w okowach reguł

Odmierna (aczkolwiek trudno powiedzieć, czy radykalnie różna) koncepcja deflacji wydaje się występować w *Dociekaniach filozoficznych*¹⁵. W Uwadze 89 czytamy:

W rozważaniach naszych doszliśmy do miejsca, gdzie powstaje zagadnienie: w jakim sensie logika jest czymś sublimowanym? Zdawało się bowiem, że przysługuje jej jakaś szczególna głębia – ogólna doniosłość; że leży ona u podstaw wszelkich nauk. – Rozważania logiczne dotyczą bowiem istoty wszelkich rzeczy, chcąc przeniknąć rzeczy do gruntu, nie troszcząc się o to, jak przebiega to, co się faktycznie dzieje. – Nie wynikają one z ciekawości wobec faktów przyrody ani z potrzeby uchwycenia związków przyczynowych, lecz z dążenia, by zrozumieć fundament – czy istotę wszelkiej empirii. Nie chodzi tu wcale o wykrywanie nowych faktów; przeciwnie, w dociekaniach naszych istotne jest to, że w ich rezultacie nie chcemy dowiedzieć się niczego *nowego*. Chcemy *zrozumieć* coś, co mamy już wprost przed oczami, gdyż zdaje się nam, że *tego* właśnie, w jakimś sensie, nie rozumiemy¹⁶.

Ten jakże głęboki ogląd natury logiki rozpościera się na całą filozofię:

Filozofia stawia nam jedynie coś przed oczami, niczego nie wyjaśniając i nie wysnuwając żadnych wniosków. – Skoro wszystko leży jak na dłoni, to nie ma czego wyjaśniać. Gdyż to, co jest ewentualnie ukryte, nie interesuje nas. ‘Filozofią’ można by również nazwać i to, co jest możliwe *przed* wszelkimi nowymi odkryciami czy wynalazkami¹⁷.

I dalej:

Gdyby w filozofii chciano wysuwać tezy, to nie mogłyby one stać się nigdy przedmiotem dyskusji, gdyż wszyscy by się na nie godzili¹⁸.

(co najmniej) wrażenie, iż odnoszone są one (są orzekane bądź są podmiotem orzekania) do czegoś niejako tak samo jak w przypadku zwykłych sądów.

¹⁵ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum., wstępem i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa: PWN 1972.

¹⁶ Tamże, Uwaga 89.

¹⁷ Tamże, Uwaga 126.

¹⁸ Tamże, Uwaga 128.

A wreszcie Uwaga 436:

Łatwo tu popaść w ów ślepy zaułek filozoficzny, gdzie sądzi się, iż trudność zadania polega na tym, że chodzi o opisanie zjawisk mało uchwytnych, o szybko umykające aktualne doświadczenia itp. Gdzie zwykły język zdaje się zbyt gruby i gdzie odnosi się wrażenie, iż mamy do czynienia nie ze zjawiskami codziennymi, lecz „z jakimiś ulotnymi, które pojawiając się i ginąc, w efekcie wytwarzają tamte” (Augustyn: *Manifestissima et usitatissima sunt, et eadem reusus nimis latent, et nova est inventio eorum*)¹⁹.

Szczególnie uwagi: przedostatnia i ostatnia – nim przejdę do bezpośredniego odniesienia się do metafizyki – domagają się krótkiego komentarza. Cele filozofii nie są te same, co nauki. Filozofia ma też nieco inną strukturę metodologiczną i tym samym formę ekspozycji swoich wyników i ustaleń. Wracamy do pojęcia manifestowania się/ukazywania się; filozofia operuje w obrębie tych właśnie zaskakujących zjawisk. Zaskakujących, gdyż *de facto* zupełnie oczywistych, a jednocześnie całkowicie problematycznych. Nakierowanie na tę manifestację i oczywistość wydaje się sensem tak rozumianego filozofowania. Co ciekawe, formuła argumentatywna jest tu wyraźnie podważana przez Wittgensteina, który wskazuje na to, że tezy filozoficzne są oczywiste i pośród wszystkich stron debaty natychmiast zapanowałaby zgoda co do ich obowiązywania. Z tej perspektywy patrząc, deflacja to zjawisko samooczywistości powiązanej z manifestacją (‘leżenia jak na dłoni’, ‘braku czegokolwiek do wyjaśnienia’)²⁰.

W odniesieniu do dociekań metafizycznych Wittgenstein formułuje wyraźną przysięgę:

¹⁹ Tamże, Uwaga 436.

²⁰ Zob. O. Kuusela, *From Metaphysics and Philosophical Theses to Grammar: Wittgenstein's Turn*, „Philosophical Investigations” 28:2 (2005), s. 95–134. Także prace: W. Sady, *Język i świat. Wprowadzenie do Traktatu logiczno-filozoficznego*, „Colloquia Communia” 2 (1984); tenże, *Gry językowe i sposoby życia. Wprowadzenie do Dociekań filozoficznych*, „Colloquia Communia” 2 (1984); M. Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław: Wydawnictwo FUNNA (Monografie FNP) 2001; B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa: PWN 1968. Interesującą, a jednocześnie pod wieloma względami odmienną w stosunku do dotychczasowych interpretację filozofii Wittgensteina, w tym także podejścia do metafizyki, prezentuje P. Horwich w książce *Wittgenstein's Metaphilosophy*, Oxford: Clarendon Press 2012.

Gdy filozofowie [*resp.* metafizycy – przyp. S.T.K.] posługują się pewnym słowem – takim, jak „wiedza”, „istnienie”, „przedmiot”, „Ja”, „zdanie”, „nazwa” – i usiłują uchwycić *istotę* rzeczy, trzeba sobie zawsze zadać pytanie: czy w języku, w którym słowo to jest zadomowione, faktycznie używa się go kiedykolwiek w taki sposób? – To my sprowadzamy słowa z ich zastosowań metafizycznych z powrotem do codziennego użytku²¹.

I nieco dalej:

Wynikami filozofii są odkrycia zwykłych niedorzeczności oraz guzy, jakich nabawia się rozum, atakując granice języka. One właśnie, owe guzy, pozwalają ocenić wartość tych odkryć²².

Pytanie brzmi wszelako, skąd się biorą te ataki na granice języka i jak można byłoby ich uniknąć. Do tego celu niezbędne jest przywołanie słów Wittgensteina z innych prac. Piśze w nich m.in.: „Dociekania filozoficzne: dociekania pojęciowe. Istota metafizyki: zaciera ona różnicę pomiędzy dociekaniami rzeczowymi i pojęciowymi”²³ czy też „Pytanie metafizyczne zawsze wydaje się być rzeczowym, pomimo iż problem jest pojęciowy”²⁴.

Koncepcja metafizyki jako dociekań pojęciowych ma długą tradycję i trudno ją uznać za odkrywczą tezę Wittgensteina²⁵. Jeśli przyjąć wysuniętą

²¹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., Uwaga 116.

²² Tamże, Uwaga 119.

²³ L. Wittgenstein, *Kartki*, tłum. S. Lisiecka, Warszawa: Wydawnictwo KR 1999, Uwaga 458.

²⁴ Zob. m.in. L. Wittgenstein, *Remarks on the Philosophy of Psychology*, red. G.E.M. Anscombe i G.H. von Wright, translated by G.E.M. Anscombe, vol. 1, Oxford: Basil Blackwell 1980.

²⁵ Analiza pojęciowa jest orężem myślenia filozoficznego (*resp.* metafizycznego) od zarania dziejów filozofii. Wydaje się nawet, że świadomość metodologiczna metafizyki była już w punkcie wyjścia zorientowana na wyraźne odróżnienie dociekań rzeczowych (filozofia wtóra/*deutera philosophia*) od dociekań pojęciowych (filozofia pierwsza/*prote philosophia*). W tym kontekście teza o aspiracjach metafizyki (i całej filozofii) do wypowiedziania się w trybie rzeczowym (jako konsekwencji dociekań rzeczowych) wydaje się zaskakująca. Wyjaśnieniem tego faktu może być niezbyt ściśle oddzielenie różnych typów strategii stosowania pojęć metafizycznych: w trybie internalnym (ontologicznym) oraz trybie eksternalnym (ściśle metafizycznym). Sądy typu „Przedmiot jest wiązką własności” są formułowane w trybie internalnym, a ich poznawcza wartość zasadza się na analizie pojęciowej konstytuujących te sądy terminów, podczas gdy sąd „Ten stół jest wiązką

tu koncepcję deflacji, byłaby ona związana z tezą sprowadzającą się do uznania, iż sądy metafizyczne są konsekwencjami treści pojęć: dla pojęcia ‘przedmiot’ możliwe jest rozważenie klasy konsekwencji jego treści, na przykład ‘bycia zintegrowanym’, ‘posiadającym własności’, ‘bycia odrębnym’ etc.²⁶ Taki deflacionizm nie odnosi się jednak do sądów o faktach/stanach rzeczy, ale wyłącznie do sądów uchwytyjących związki między pojęciami. W jakimś sensie można uznać go za stanowisko trywializujące, choćby w kontekście osiągniętych wyników, które nie są niczym innym niż stwierdzeniem, że między danymi egzemplarzami pojęć zachodzi relacja semantyczna. Sąd „Przedmiot jest czymś odrębnym” w taki właśnie sposób może być zinterpretowany, wyraża bowiem relację między dwoma pojęciami ‘przedmiot’ oraz ‘odrębność’.

Zarysowany powyżej model deflacji konceptualnej można zestawić (lub ugruntować) w modelu deflacji proceduralnej (związanej z koncepcją reguł i gier językowych). Wróćmy zatem do *Dociekań filozoficznych* i skupmy się na tym, co Wittgenstein pisze na ten temat. W uwadze 58 czytamy:

Przez ‘nazwę’ chcę rozumieć tylko to, co nie może występować w kontekście ‘X istnieje’. – Tak więc nie można powiedzieć: ‘czerwień istnieje’, bo gdyby czerwieni nie było, to nie można by o niej w ogóle mówić. Lepiej: jeżeli ‘X istnieje’ ma znaczyć tyle co: ‘X’ ma znaczenie – zatem nie jest to wcale zdanie o X-ie, lecz o naszym zwyczaju językowym, a mianowicie o sposobie użycia słowa ‘X’.

własności” jest sformułowany w trybie eksternalnym, co może powodować konfuzję; niektórzy mogliby twierdzić, że jego poznawcza wartość zasadza się na dociekaniach rzeczowych, podczas gdy stosunkowo łatwo można pokazać, że w istocie rzeczy mamy do czynienia z dociekaniami pojęciowymi. Sąd „Ten stół jest wiązką własności” uznamy za sensowny wtedy i tylko wtedy, gdy uznamy, że wyrażenie ‘Ten stół’ podpada pod kategorię przedmiotu w rozumieniu ‘wiązki własności’ – decyzja ta nie ma wszelako nic wspólnego z dociekaniami rzeczowymi.

²⁶ Taka koncepcja wyraźnie lokuje sądy metafizyki po stronie sądów apriorycznych i najpewniej analitycznych. W przywoływanym już dziele Ingardena (*Spór o istnienie świata*) pojawia się pytanie o charakter sądów ontologii ze wskazaniem na ich syntetyczny charakter. Syntetyczność oznaczałaby, że treści znaczeniowe predykatu nie zawierają się w znaczeniu podmiotu, a więc treść znaczeniowa predykatu ‘posiadanie własności’ nie jest częścią znaczenia podmiotu ‘przedmiot’. Jak się wydaje, generuje to zasadne pytanie o status i sposób poznania ontologicznego (*resp.* metafizycznego); stąd być może próba ugruntowania ontologii w fenomenologii (wczesny Husserl, Ingarden i inni przedstawiciele szkoły fenomenologii opisowej).

Ulegamy wrażeniu, jakobyśmy mówili coś o naturze czerwieni, powiadając: słowa ‘czerwień istnieje’ nie mają sensu. Ona istnieje właśnie ‘sama przez się’. Tenże pogląd – że jest to metafizyczna wypowiedź o czerwieni – znajduje również wyraz w powiedzeniu, że czerwień jest poza czasem, a może jeszcze silniej w słowie ‘niezniszczalna’.

Właściwie jednak *chcemy* traktować zdanie „Czerwień istnieje” po prostu jako wypowiedź: słowo ‘czerwień’ ma znaczenie. A może lepiej: zdanie „Czerwień nie istnieje” jako «‘czerwień’ nie ma znaczenia» [...] ²⁷.

Powyższa wypowiedź Wittgensteina pozwala wykonać pierwszy krok w zrozumieniu natury deflacionizmu proceduralnego. Najogólniej rzecz ujmując, krok ten polega na uznaniu, że sądy, w tym także sądy metafizyczne, są konsekwencjami zgody co do faktu, iż każde wyrażenie należy do jakiegoś zasobu językowego i posługujemy się nim w ramach pewnych zwyczajów, czyli sposobów użycia. Deflacja proceduralna zasadza się zatem na tezie, iż dowolne wyrażenie ‘X’ jest zasadnie/niezasadnie (ale sensownie) użyte, jeśli istnieje stosowny zwyczaj językowy stojący za sposobami jego użycia ²⁸.

Zróbmy teraz krok drugi. W jednej z wcześniejszych Uwag Wittgenstein pisze:

Czym jest związek między nazwą i tym, co nazwane? – Właśnie, *czym?* Popatrz na grę językową (2) albo na jakąś inną! – tam można zobaczyć, na czym mniej więcej ten związek polega [...] ²⁹.

I dalej:

Nazywanie nie stanowi jeszcze żadnego ruchu w grze językowej – tak samo ustawienie figury szachowej nie jest jeszcze ruchem szachowym. Można rzec: nazywanie rzeczy *niczego* jeszcze nie załatwia. Poza grą nie *ma* ona nawet nazwy. O to też chodziło Fregemu, gdy mówił, że słowo ma znaczenie tylko w kontekście zdania ³⁰.

²⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., Uwaga 58.

²⁸ Zwróćmy uwagę na to, że sądy metafizyczne w stylu „Czerwień istnieje” podlegają w tej koncepcji pewnej presji, mianowicie muszą legitymować się czymś w rodzaju niszy językowego zwyczaju. Interesujące jest pytanie o to, czy samo istnienie takiej niszy daje podstawę do uznania sensowności sądów metafizycznych, a jeśli nie, to co ostatecznie gwarantuje danej niszy językowego zwyczaju, że w jej ramach sądy są istotne.

²⁹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., Uwaga 37.

³⁰ Tamże, Uwaga 49.

Drugi ruch jest niczym więcej, jak zaobserwowaniem faktu, iż samo występowanie nazwy niczego jeszcze nie przesądza: nie jest jeszcze ruchem semantycznym (znaczeniowym). Wittgenstein posuwa się nawet dalej, twierdząc, że właściwie nazywanie nie jest zjawiskiem doniosłym, staje się nim w momencie, gdy nazwa zacznie funkcjonować w ramach gry. Stąd też kolejny, trzeci ruch:

W grze językowej (48) istnieją więc *różne* możliwości, różne przypadki, w których powiedzielibyśmy, że dany znak jest w niej nazwą kwadratu tego a tego koloru. Powiedzielibyśmy to, np. wiedząc, że użytkownicy owego języka zostali w taki to a taki sposób do używania znaków wdrożeni [...] ³¹.

Krok trzeci polega zatem na ujęciu danej nazwy jako części możliwości (wielu) posługiwania się nią. To posługiwanie się jest efektem nauczania się (wdrożenia), ale pytanie dotyczy teraz tego, czego się dokładnie uczymy. Odpowiedź na nie oznacza wykonanie czwartego kroku:

Bo pomyślmy, w jakich przypadkach powiadaemy, iż w jakąś grę gra się według określonej reguły!

Reguła może być pomocą w nauce gry. Podaje się ją uczniowi, ćwicząc z nim jej zastosowania. – Bądź też jest ona narzędziem w samej grze. – Albo: reguła nie ma zastosowania ani w nauce gry, ani w samej grze; nie występuje też w spisie reguł. Mówimy jednak, iż gra się tu według tych a tych reguł, ponieważ postronny obserwator mógłby je odczytać z praktyki gry – jak prawo przyrody, któremu podlegają posunięcia w tej grze. – Jak jednak w tym wypadku obserwator odróżni błąd graczy od posunięcia prawidłowego? – Są na to pewne znamiona w zachowaniu się graczy. Pomyśl o charakterystycznym zachowaniu się człowieka poprawiającego swe przejęzyczenie. Dałoby się rozpoznać, że ktoś to właśnie robi, nie rozumiejąc nawet tego języka ³².

Czwarty krok obliczony jest na wykazanie, że w określonej niszy językowej obowiązują stosowne zasady (reguły) gry, a więc standardy posługiwania się wyrażeniami języka. Reguły mają dwoistą naturę: 1) regulatywną i 2) konstytutywną. W pierwszym przypadku działają jako wzorce zachowań, które przyswajamy jako potencjalni użytkownicy języka – za pomocą tych

³¹ Tamże, Uwaga 53.

³² Tamże, Uwaga 54.

wzorców wdrazamy się w grę, opanowując, jak się wydaje, schemat, który wyznacza wspomniane przez Wittgensteina *możliwości*. Drugi przypadek – konstytucji – polega na wejściu w grę nie ćwiczebnie, ale *realnie*. Reguła konstytuuje ruchy w ramach gry językowej, a tym samym określa sens/bezsens naszych praktyk: przesunięcie figury szachowej (Skoczek) cztery do przodu i dwa w bok jest działaniem bezsensownym, gdyż nie konstytuuje tego ruchu żadna reguła; żadna zasada nie wyznacza pola możliwości, w ramach których ten ruch byłby uprawniony i dopuszczalny.

Należy zaznaczyć, że czwarty krok ostatecznie funduje możliwość mówienia o deflacionizmie proceduralnym. Jego sens wyrażają trzy tezy. Po pierwsze, że wyrażenia językowe nie posiadają innego znaczenia niż to, które jest wynikiem ich użycia (wykorzystania). Po drugie, że użycie wyrażen podlega standaryzacji ze względu na reguły, które określają dopuszczalne/niedopuszczalne sposoby posługiwania się nimi. Po trzecie wreszcie, reguły przejawiają się w praktykach, tak poprawnych, jak i niepoprawnych; tam, gdzie ma miejsce niepoprawne (niezgodne z regułami) użycie wyrażen językowych, najsilniej uwyrażnia się determinacja proceduralna (przynaglenie do poprawy ze względu na obowiązującą regułę).

Podsumowaniem tych rozważań jest następujący tryb warunkowy: jeśli sądy metafizyczne mają być sensowne, są proceduralnie deflacyjne, gdyż znaczenia wykorzystywanych w ich ramach wyrażen zrelatywizowane są do określonej reguły (określonych reguł). Wykrycie bezsensowności sądów metafizycznych musi prowadzić do stwierdzenia, że gwałcą one reguły, a więc są niczym wykonanie ruchu Skoczkiem niezgodnego z tym, na co przyświadczamy, najpierw ucząc się gry w szachy, a potem po prostu w szachy grając. Ważkie pytanie dotyczy tego, czy istnieje klasa sądów (deflacyjnych proceduralnie), które moglibyśmy rozpoznać jako ‘metafizyczne’. Odpowiedź jest problematyczna. Z jednej strony Wittgenstein zdaje się dopuszczać istnienie sądów metafizycznych, wszelako redukuje ich status do zbioru trywializmów; z drugiej zaś strony odrzuca sensowność sądów metafizycznych *in gremio*, tym samym wskazując na to, że łamią reguły, jakie obowiązują dla różnych gier językowych³³.

³³ W zasadzie otrzymujemy alternatywę: albo dyskurs metafizyczny jest jedną z gier językowych, ale tym sposobem sądy metafizyczne są deflacyjne z uwagi na reguły, co do których się umówiliśmy, że będziemy je stosować, albo też dyskurs metafizyczny przekracza wszystkie lokalne gry, a wtedy możliwe są znowu dwie sytuacje: w ramach pierwszej każda akcja w lokalnej grze jest manifestacją tego, co obejmuje ‘supergra’

3. Modele deflacionizmu

Wróćmy do trzech sądów, które wymieniłem w początkowej części artykułu:

(α) „[W świecie] istnieją przedmioty konkretne”³⁴.

(β) „Ten stół jest przedmiotem konkretnym”.

(γ) „Przedmiot jest wiązką uniwersaliów”.

W odniesieniu do sądów tego typu przyjąłem, że wykazują one zróżnicowanie co do statusu deflacji. W przypadku (α) jest to deflacja co do treści informacyjnej (znaczeniowej) sądu; w odniesieniu do (β) jest to deflacja co do metasemantycznego statusu sądu, a wreszcie w (γ) jest to deflacja co do semantycznego statusu sądów ontologicznych³⁵. Wszystkie trzy typy deflacji pozostają w ścisłym związku z deflacją manifestacyjną, jak również pro-

metafizyki, natomiast w drugiej metafizyczna supergra jest autonomiczną manifestacją swoich własnych reguł bez względu na to, czy manifestują się one w grach lokalnych, czy też nie. W każdym przypadku mówilibyśmy o deflacji – albo w stosunku do sądów w ramach lokalnych gier, albo sądów formułowanych w stosunku do supergry. Zasadnicza różnica polegałaby na tym, że sądy formułowane w niezależnej supergrze miałyby inny status niż sądy w grach lokalnych – inny, tzn. nie istniałaby żadna alternatywna supergra, w którą można byłoby zagrać jako *inną* metafizykę. Dopuszczenie przez Wittgensteina metafizycznej supergry jest wątpliwe, tak jak wątpliwe jest dopuszczenie semantycznej supergry, a nawet logicznej supergry. W konsekwencji dla każdej lokalnej gry być może istnieje deflacyjnie rozumiana metafizyka/semantyka/logika, która się w jej ramach manifestuje. Tajemnica metafizyczności skrywa się za gardą obowiązywania reguł, nie zaś istnienia przedmiotów, które do czegokolwiek zobowiązują użytkowników języka.

³⁴ Pozwalam sobie rozważać zdanie „W świecie istnieją przedmioty konkretne”, nieco upraszczając sobie sprawę. W sensie ścisłym powinienem pod rozważę wziąć zdanie „Istnieją przedmioty konkretne”, które natychmiast narzuca się jako reprezentatywnie metafizyczne, a do tego jeszcze może być analizowane w kontekście różnicy między pytaniami zewnętrznymi i wewnętrznymi i rozumieniu Rudolfa Carnapa.

³⁵ Wszechstronne rozważania natury deflacionizmu w odniesieniu do metafizyki można znaleźć w licznych tekstach Amie L. Thomasson. Szczególnie ważne dla pomieszczonych w tym artykule argumentów są: *Deflationism in Semantics and Metaphysics*, w: *Metasemantics*, red. A. Burgess i B. Sherman, Oxford: Oxford University Press 2014 (w druku); *Easy Ontology and its Consequences*, w: *Meanings and Other Things: Essays on the work of Stephen Schiffer*, red. G. Ostertag, Oxford: Oxford University Press (dostępna wersja robocza); *The Easy approach to Ontology*, „*Axiomathes*” 19 (2009), s. 1–15. Krytyczna dyskusja stanowiska Thomasson w: J. Schaffer, *The Deflationary Metaontology of Thomasson's Ordinary Objects*, „*Philosophical Books*” 50, 3 (2009), s. 142–157.

ceduralną w rozumieniu Wittgensteina. Poniżej uzasadnienie rozróżnienia ww. typów deflacji, a następnie niektóre konsekwencje.

3a. Deflacja co do treści informacyjnej

Jeśli zgodzimy się co do niekontrowersyjnej tezy, iż sądy niosą jakąś treść informacyjną, którą wyrażamy w zdaniach, deflacionizm co do treści informacyjnej (DTI) można wyrazić następująco:

(DTI) Sąd metafizyczny jest deflacyjny wtw., gdy nie niesie żadnej nowej treści w stosunku do tej, która niesiona jest przez sąd w sensie niemetafizycznym³⁶.

Wróćmy teraz do zdania (α). Jego status deflacyjny może być interpretowany trojako.

Po pierwsze, ze względu na przyjęcie tego, *czym jest świat*. W tej interpretacji jeśli ktoś rozumie, co znaczy słowo ‘świat’, a w najogólniejszym sensie znaczy ono po prostu ‘zbiór przedmiotów konkretnych’, to sąd typu (α) jest całkowicie deflacyjny w stosunku do tego, jak się definiuje kategorię ‘świat’. Można przyjąć dwie zasadnicze strategie. W pierwszej kategorii ‘świat’ i ‘przedmiot konkretny’ są w relacji inkluzji znaczeniowej, podobnej do tej, z jaką się spotykamy w przypadku takich zdań, jak „W maśle jest mleko” czy „Wśród kawalerów znajdują się bezzenni mężczyźni”. W drugiej strategii kategorii te są koekstensywne, podobnie jak „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna”. Zdanie (α) jest deflacyjne koekstensywnie, gdyż dla dowolnego przedmiotu X, o którym mówimy, że *należy do świata*, możemy na gruncie założenia o koekstensywności powiedzieć też, że *należy do/jest przedmiotów konkretnych/przedmiotem konkretnym*.

Druga interpretacja odwołuje się do przesłanki, która powiada, że deflacja sądu (α) ma swoje źródło w pewnym określonym fakcie metafizycznym, mianowicie takim, że sposobem istnienia świata jest istnienie na sposób przedmiotów konkretnych. Stwierdzić (α) to ujawnić deflację, gdyż nie ma żadnego innego sposobu istnienia świata niż na sposób przedmiotów

³⁶ Przez sąd niemetafizyczny będę zawsze rozumiał sąd o faktach, przy czym nie dookreślałam statusu faktów (stany rzeczy, stwierdzenia, relacje formalne etc.).

konkretnych. Jest to niezwykle silna teza metaontologiczna (a właściwie metametafizyczna), która domaga się pewnych wyjaśnień³⁷.

Nawet jeśli przyjmemy, że konkretność się manifestuje i tym samym nie ma żadnej racji, by ją wyodrębnić w dodatkowych sądach, wciąż pozostaje otwarte pytanie o to, jakie są źródła naszego przekonania o tym, że świat istnieje na sposób przedmiotów konkretnych. Wydaje się, że możemy próbować odwoływać się do dwóch źródeł. Pierwsze z nich nazwę ściśle doświadczeniowym, drugie zaś semantycznym. W ramach źródła doświadczeniowego jesteśmy stale pouczeni, że jeśli świat to ogół naszych doświadczeń, a jedynymi przedmiotami, które w tych doświadczeniach się ujawniają, to przedmioty konkretne, nie pozostaje nam nic innego, jak przyjąć, że świat istnieje na sposób przedmiotów konkretnych (chyba że pojawi się doświadczenie alternatywne, w ramach którego ujawni się coś innego, ale skoro nie stało się ono dotychczas naszym udziałem, możemy po prostu zaakceptować konkretność jako sposób istnienia świata). Drugie, semantyczne źródło wymaga od nas, byśmy dokonali swego rodzaju wartościowania: najpierw nazwy własne i nazwy ogólne odnoszące się w taki sam sposób, jak nazwy własne, a potem pozostałe wyrażenia językowe (*de facto* redukowalne do nazw własnych i ogólnych). Przy takim założeniu uznanie, że świat istnieje na sposób przedmiotów konkretnych, jest konsekwencją założenia, iż wyłącznie nazwy własne i nazwy ogólne posiadają odniesienie w sensie właściwym, podczas gdy inne wyrażenia tylko w sensie pochodnym³⁸.

³⁷ Trzeba tu poczynić pewną uwagę. Stwierdzenie, iż w świecie istnieją TYLKO przedmioty konkretne, nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że w świecie istnieją przedmioty konkretne. Drugie jest konsekwencją pierwszego, ale nie na odwrót. Może zatem się zdarzyć, że w świecie prócz przedmiotów konkretnych istnieć też będą przedmioty abstrakcyjne, a prócz indywidualów – uniwersalia. Deflacja w rozumieniu wynikającym z pierwszej interpretacji będzie zatem do utrzymania wyłącznie, gdy zdefiniuje się model, w którym będzie się mówić, że przez przedmioty w świecie rozumie się zawsze przedmioty konkretne. Jeśli zaś takiego modelu się nie zdefiniuje, można zaproponować inne rozumienie deflacji, mianowicie takie, w którym deflacyjny jest tylko sąd wykorzystujący kategorie najogólniejsze, w tym przypadku kategorię ‘przedmiot’ (o wszystkim można orzec, że jest przedmiotem). Jeśli jednak nastąpi uszczegółowienie tej kategorii, będziemy mieli do czynienia z deflacją w modelu, nie zaś deflacją *tout court*.

³⁸ Otwartą kwestią pozostaje kryterium uprzywilejowania nazw. Nie trzeba dodawać, że próba sformułowania kryteriów w kategoriach na przykład pragmatycznych wciąż domaga się udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego akurat podejście

Trzecia interpretacja deflacji co do zasobów informacyjnych odnosi się do tezy, którą nazwę tezą o asumpcji ontologicznej. Głosi ona, że aby rozstrzygnąć sensowność/bezsensowność jakiegoś zdania A, niezbędne jest przyjęcie pewnej ontologii (ogólnie rzecz ujmując: modelu). Nasz sąd (α) jest deflacyjny ze względu na asumpcję ontologiczną, gdyż przyjęcie pewnej ontologii stanowi o tym, że sądy tego rodzaju uznajemy za prawdziwe/fałszywe. W praktyce wyglądałoby to następująco: wyrażenie ‘świat’ określa nam pewien model, w ramach którego dopuszczalne są przedmioty konkretne, a zatem stwierdzenie (α) jest równoważne stwierdzeniu ‘świat jako model dla mojej praktyki językowej (szerzej: kognitywnej) zawiera przedmioty konkretne’. Nie ma tu nic inflacyjnego. Dopiero w sytuacji konfrontacji dwóch asumpcji ontologicznych sąd typu (α) mógłby okazać się problematyczny. Wszelako wówczas moglibyśmy salwować się tezą o homonimii, której skutkiem jest błąd ekwiwokacji³⁹.

Deflacja co do zasobów informacyjnych posiada kilka wymiarów, które zarysowane zostały w trzech wyszczególnionych interpretacjach. Każdy z nich sprowadza się *de facto* do uznania, że decydujący ruch polega na przyjęciu pewnego rozumienia i znaczenia takiej kategorii jak ‘świat’. Sądy typu (α) będą zawsze deflacyjne, jeśli owo rozumienie i znaczenie

pragmatyczne ma mieć rozstrzygający głos. Taka sytuacja może rodzić błędne koło, a to znowu podważać sens powoływania się na źródło semantyczne w uzasadnianiu tezy o tym, że świat istnieje na sposób istnienia przedmiotów konkretnych. Raz jeszcze warto odwołać się do Ingardena. Podkreśla on, że zagadnienie sposobu istnienia należy odróżnić od zagadnienia sposobu istnienia świata. Pozwala to na efektywne rozważanie różnych wariantów, w tym takich, które są najbardziej prawdopodobne, na przykład że świat istnieje na sposób przedmiotów konkretnych. Wciąż jednak pozostaje wyjściowe pytanie o to, skąd w ogóle myśl o tym, że w punkcie wyjścia mamy do czynienia z *wieloma* sposobami istnienia. Trzeba nam wtedy przyjąć, a tak zdaje się czynić Ingarden, że jest to pierwotna (w sumie metafizyczna) dana, która domaga się ontologicznej refleksji, dzięki której sądy typu (α) będą w ogóle zrozumiałe, a w rezultacie – to już nie jest pogląd Ingardena – właśnie deflacyjne.

³⁹ Teza o asumpcji ontologicznej daje duże pole do opisu koncepcji minimalnej inflacji poprzez sądy negatywne (także fałszywe). Na gruncie asumpcji, iż świat to zbiór przedmiotów konkretnych, stwierdzenie „W świecie nie istnieją przedmioty abstrakcyjne” nabiera szczególnego sensu. Wprawdzie można argumentować, że redukuje się do sądu deflacyjnego (α), ale tylko przy takim założeniu, że w ostatecznym obrachunku wskażemy, iż nie posiada ono właściwej dla sądu „W świecie istnieją przedmioty abstrakcyjne” asumpcji ontologicznej. To zaś zadanie wkracza na teren rozstrzygnięć metafizycznych, które dopiero deflację fundują, nie zaś są jej konsekwencjami.

będzie zawierało jako swoje istotne składniki to, co się w (α) orzeka, a więc ‘istnienie przedmiotów konkretnych w świecie’. Nie powinniśmy jednak przysmykać oka na to, że stajemy wobec dwóch możliwości, które zarysował Wittgenstein, a które to wydają się jedynymi dostępnymi. Pierwsza możliwość wskazuje na źródło rozumienia i znaczenia takich kategorii jak ‘świat’ w samomanifestowalności korelatu tej kategorii – świat przejawia się (manifestuje się) na sposób istnienia przedmiotów konkretnych. Druga możliwość zaś każe nam przywołać reguły, które zobowiązują nas do tego, by kategorii ‘świat’ w taki, a nie inny sposób używać, a poprzez używanie manifestować to, co niesie ze sobą predykat w sądzie (α), a więc ‘istnienie przedmiotów konkretnych w świecie’.

3b. Deflacja co do metasemantycznego statusu sądów

Również w przypadku deflacji co do metasemantycznego statusu sądów warto wyjść od niekontrowersyjnej przesłanki. Powiada ona, że własności semantyczne (czy szerzej: semiotyczne) wyrażen językowych wpływają (określają) to, jak rozumiemy to, do czego się te wyrażenia odnoszą (przedmioty ich odniesienia). Pozwolę sobie zatem zdefiniować ten typ deflacji (co do statusu metasemantycznego sądów – DMS) w następujący sposób:

(DMS) Sąd metafizyczny jest deflacyjny wtw., gdy jest konsekwencją semantycznych własności wyrażen konstytuujących dowolny sąd niemetafizyczny.

Wśród dobrych kandydatów na tego rodzaju sąd wymieniliśmy (β) „Ten stół jest przedmiotem konkretnym”. Ujmijmy go podobnie jak w przypadku sądu „W świecie istnieją przedmioty konkretne” w trzech perspektywach. Pierwsza perspektywa jest ściśle ontologiczna, druga epistemiczna, a trzecia ściśle semantyczna.

Przyjmując perspektywę ontologiczną, zgodzimy się, że sąd typu (β) jest niczym innym, jak stwierdzeniem faktu istnienia przedmiotów konkretnych. Ten stół jest po prostu przedmiotem konkretnym. Można powiedzieć, że jest to pewien fakt ontologiczny (*resp.* metafizyczny), który zachodzi – fakt nieodróżnialności bycia przedmiotem konkretnym od bycia tym stołem. Sąd metafizyczny (β) nie niesie zatem żadnej treści ponad tę, która niesiona jest przez sądy o tym stole (*resp.* stołach), gdyż prócz stołu

(tego konkretnego) *nie istnieje* nic takiego jak przedmiot konkretny, który miałby być od tego stołu różny.

Przyjęcie perspektywy ontologicznej kieruje naszą uwagę na fakty ontologiczne, co do których musimy się wszelako wcześniej zgodzić, by potem mogły one jako swój rezultat dawać deflacyjne sądy metafizyczne. Wystarczy, że przyjmiemy inne fakty ontologiczne, na przykład, że bycie tym stołem jest nieodróżnialne nie tyle z byciem przedmiotem konkretnym, ale na przykład byciem przedmiotem spostrzeżenia zmysłowego. Taki fakt daje inny sąd deflacyjny „Ten stół jest przedmiotem spostrzeżenia zmysłowego”, ale niekoniecznie już sąd typu (β). Jest to niezwykle istotny moment, który ukazuje deflację jako konsekwencję przyjęcia *pewnych* faktów ontologicznych, a jednocześnie przynajmniej potencjalną inflację, jeśli wyjściowa zgoda co do faktów ontologicznych nie obejmuje tego, co mówi (β). Wtedy właśnie niezbędne będzie odwołanie się do perspektywy semantycznej. Wcześniej jednak warto przyrzeć się perspektywie epistemicznej.

Wyjściowy sąd metafizyczny (β) jest deflacyjny w sensie epistemicznym, gdyż nie niesie żadnej nowej wiedzy w stosunku do tego, co niosą ze sobą sądy o tym stole, które nie angażują kategorii przedmiotu konkretnego w predykacie, na przykład takie sądy jak „Ten stół jest ciężki” czy „Ten stół jest ustawiony pod ścianą”. Rzecz można, że sądy metafizyczne są epistemicznie wewnętrzne w stosunku do sądów o przedmiotach, w których występują określone typy predykatów. Z jednej strony wiedza o tym stole (stołach w ogóle) zawiera jako swą integralną część wiedzę o tym, że jest to przedmiot konkretny (są to przedmioty konkretne), z drugiej zaś wiedza o przedmiotach konkretnych jako przedmiotach konkretnych niczym nie wzbogaca naszej wiedzy o *tym* stole jako *tym* stole. I znowu: jeśli wiedza o przedmiotach konkretnych miałaby mieć status inflacyjny, musiałyby te przedmioty stanowić odrębną, różną względem tego stołu i stołów w ogóle klasę, co wydaje się pozostawać w jawnej sprzeczności z podstawowymi intuicjami metafizycznymi⁴⁰.

⁴⁰ W interpretacji epistemicznej ponownie dotykamy kwestii, którą podniosłem w poprzednich przypisach. Jeśli zrelatywizujemy nasze kategorie do modelu, deflacja co do statusu metasemantycznego będzie prostą tego zabiegu konsekwencją. Jeśli natomiast uznamy, że są to kategorie, które mają obejmować wszystkie modele, będziemy mieli do czynienia z deflacją najwyższych kategorii, natomiast przy ich specyfikacji wystąpi deflacja relatywna do modelu. Dodajmy jeszcze, że intuicja metafizyczna wyraźnie podpowiada, że nie istnieje żadna odrębna klasa przedmiotów konkretnych, która

Obok perspektywy epistemicznej trzeba wreszcie wymienić perspektywę semantyczną. Powiada ona, że sąd typu (β) jest deflacyjny w sensie metasemantycznym, ponieważ ten, kto potrafi się posługiwać wyrażeniami ‘ten’ i ‘stół’, rozumie i wie, że wyrażenia te połączone ze sobą odnoszą się do konkretów/przedmiotu konkretnego. Zdania „Ten stół jest ciężki” czy „Ten stół stoi koło ściany” całkowicie wystarczą do tego, by rozumieć i wiedzieć, że mamy do czynienia z przedmiotami konkretnymi, fakt ten wynika bowiem z tego, co znaczą i do czego odnoszą się konstytuujące te sądy wyrażenia. Deflacja w sensie metasemantycznym jest konsekwencją tego, jak używamy języka. Kłopot polega na tym, że jeśli za sąd (β) wstawilibyśmy sąd (β') „Ten stół jest przedmiotem abstrakcyjnym”, dotychczasowe rozumowanie straciłoby na uniwersalności, a przez to przestałoby być przekonujące. Jak powiedziałem wcześniej, rozwiązaniem jest przyjęcie deflacji wyłącznie w odniesieniu do najwyższych (najogólniejszych) kategorii, a więc na przykład kategorii *przedmiot*. Każda inna kategoria ontologiczna, by konstituować sąd deflacyjny, musi być zrelatywizowana do modelu semantycznego, w ramach którego jest wykorzystywana. Sąd (β') jest deflacyjny wyłącznie wtedy, gdy przyjmujemy, że własności metasemantyczne wyrażen konstituujących ten sąd pociągają za sobą możliwość kategorii *przedmiot abstrakcyjny*⁴¹.

DMS odsłania przed nami dwa zasadnicze wymiary deflacji, które są pochodną deflacji proceduralnej w rozumieniu Wittgensteina. Pierwszy z nich dotyczy faktu występowania zasad/reguł rządzących posługiwaniem

pozostawałaby w wyraźnie określonych relacjach względem klasy takich obiektów jak ten oto stół (czy te oto stoły).

⁴¹ Tak ujęte zagadnienie deflacji natychmiast implikuje niebłahe problemy. Dość skupić się na jednym, który daje się wyrazić w postaci pytania: Czy sądy typu (β) i (β') mają charakter deskryptywny, czy eksplanacyjny? Przez charakter deskryptywny będę rozumiał sytuację, w której deflację się po prostu konstatuje na podstawie obserwacji semantycznych własności wykorzystywanych w praktykach językowych wyrażen. Inaczej rzecz ma się z charakterem eksplanacyjnym; deflacja jest tu konsekwencją odkrycia, iż pewna klasa wyrażen naszego języka domaga się jako podstawy swojej semantycznej relewancji modelu, w którym przyjmuje się istnienie na przykład przedmiotów abstrakcyjnych. Sąd (β') jest deflacyjny, gdy odkryjemy model, który tę deflację uprawomocnia. Dość łatwo zauważyć, że rozwiązaniem redukującym charakter eksplanacyjny do deskryptywnego jest przyjęcie, że pewne kategorie wyrażen, na przykład ‘stołowość’, są niedopuszczalne lub – w nieco bardziej liberalnej postaci – są pochodnymi kategorii typu ‘stół’, a to oznacza, że ostatecznie deflacyjną podstawą tych zdań jest (β), nie zaś (β').

się/używaniem wyrażeń językowych. Żadne wyrażenie, jak dowiedzieliśmy się od Wittgensteina, nie może się lokować poza *jakaś* regułą/zasadą. Oznacza to, że także takie terminy, jak ‘przedmiot konkretny’ czy ‘przedmiot abstrakcyjny’ muszą posiadać stosowne, właściwe sobie reguły w ramach topografii semantycznej naszego języka. Konsekwentnie sądy z ich użyciem będą deflacyjne właśnie ze względu na tę topografię. Drugi wymiar związany jest bezpośrednio z semantyczną treścią, która wyznaczona jest przez reguły, a która z jednej strony określa, jakie praktyki są dopuszczalne [na przykład sąd (β') nie jest dopuszczalny zarówno na mocy reguł posługiwania się wyrażeniem ‘ten stół’, jak i tych, które rządzą użyciem wyrażenia ‘przedmiot abstrakcyjny’], z drugiej zaś wskazuje na możliwy model, w ramach którego dowolne sądy *par excellence* mogą być wartościowane [sąd (β') nie jest dopuszczalny, gdyż nie istnieje żaden model, który pozwoliłby dokonać wartościowania tego sądu].

Sądy metafizyczne są deflacyjne w świetle DMS, gdyż *de facto* należą do zbioru zdań wyższego rzędu, które nie tyle mówią coś o rzeczywistości, ale raczej o tym, jak mówić o rzeczywistości (z sensem). Sądy odnoszące się do faktów wprost są implementacją reguł i jednocześnie, co ważne (*sic!*), manifestacją tego, co eksponowane jest w sądach metafizycznych⁴².

⁴² W nawiązaniu do tego, co zostało powiedziane, można wysunąć koncepcję dwóch zasadniczych typów deflacji, które będą ujmowały dwa odrębne typy relacji między sądami metafizycznymi a sądami w zwykłym sensie (o przedmiotach). Nazwę te typy deflacji: 1) *deflacją wstępującą* – odpowiednio dla takiej sytuacji, w której sąd metafizyczny uznaje się za deflacyjny, gdy nie mówi on nic więcej ponad to, co stwierdza sąd w zwykłym sensie; oraz 2) *deflacją zstępującą* – odpowiednio dla takiej sytuacji, w której sąd metafizyczny uznaje się za deflacyjny, gdy jest konsekwencją sposobu mówienia/posługiwania się/używania języka (i jego szeroko rozumianych własności semantycznych). Podstawą deflacji pierwszego rodzaju jest tożsamość faktów w zwykłym sensie z tzw. faktami metafizycznymi (na przykład bycia tym oto stołem i bycia przedmiotem konkretnym), podczas gdy podstawą drugiego rodzaju deflacji jest tożsamość szeroko rozumianych faktów semantycznych z tzw. faktami metafizycznymi (na przykład bycia przedmiotem odniesienia wyrażenia ‘ten stół’ i bycia przedmiotem konkretnym). Wszelako kuszące jest wprowadzenie dodatkowego pojęcia – superdeflacji. Byłaby to taka sytuacja, w której następuje jednoznaczność między trzema rodzajami faktów: faktu w zwykłym sensie, szeroko rozumianego faktu semantycznego i faktu metafizycznego, *resp.* bycia tym oto stołem, bycia przedmiotem odniesienia wyrażenia ‘ten stół’ oraz bycia przedmiotem konkretnym. Jak się wydaje, zjawisko superdeflacji łączy Wittgensteinowską koncepcję deflacji manifestacyjnej i proceduralnej.

3c. Deflacja co semantycznego statusu sądów ontologicznych

Do omówienia pozostaje ostatni z typów deflacji, które godzi się wyróżnić. Odnosi się on do sądów typu (γ) „Przedmiot jest wiązką uniwersaliów”. Nazywam go deflacją co do semantycznego statusu sądów ontologicznych i definiuję w następujący sposób:

(DSO) Sąd metafizyczny jest deflacyjny w sensie statusu semantycznego wtw., gdy jego wartość logiczna/semantyczna ustalana jest na mocy relacji semantycznych między konstytuującymi go wyrażeniami (czyli jest po prostu sądem ontologicznym).

Jako reprezentatywny przykład zaproponowałem sąd (γ), który traktowany jest jako w szerokim sensie rozumiany sąd metafizyczny. Kluczowy jest właśnie *szero*ki sens, oznacza on bowiem, że nie dość precyzyjnie oddziela się metafizyczny sposób mówienia od sposobu ontologicznego. Między innymi z tego powodu należy najpierw przyjąć jakąś koncepcję kryterium podziału między tymi dwoma sposobami formułowania sądów. Proponuję zastosować dwie koncepcje kryteriów: Ingardenowską i Quine'owską⁴³.

W pierwszej sąd jest metafizyczny, jeśli mówi coś o faktach, natomiast ma charakter ontologiczny, gdy mówi coś o możliwościach. Sąd „Przedmiot jest wiązką uniwersaliów” należy do zbioru sądów ontologicznych w sensie Romana Ingardena, gdyż mówi coś o możliwościach, takich mianowicie, że przedmioty *mogą być* rozpatrywane *jako* wiązki uniwersaliów (ale też na przykład *jako* substraty wraz ze współwystępującymi z nimi własnościami). Mówiąc językiem Ingardena: w idei przedmiotu zawarte są jako możliwości ‘wiązkowość’, ale też ‘substratywność’ czy ‘substancjalność’. Wszelako sąd (γ) dalby się zinterpretować jako metafizyczny w sensie Ingardena, gdybyśmy wykazali, że *jako jedyny* z różnych rodzajów sądów ontologicznych o budowie przedmiotu jest prawdziwy. Wątpliwość dotyczy

⁴³ Jestem świadomy arbitralności tego wyboru, ale stoją za nim pewne racje teoretyczne i metateoretyczne. Przede wszystkim taka, że Ingarden należy do tych myślicieli, którzy w sposób bardzo precyzyjny, choć nie bez swoistych trudności, sformułował różnicę między ontologią a metafizyką (zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, dz. cyt., s. 31–63). Z drugiej strony W.V.O. Quine reprezentuje niezwykle wpływowe podejście deflacyjne w ramach filozofii angloamerykańskiej, a które to podejście można byłoby w jakimś zakresie uznać za skrajne, gdyż całkowicie redukuje sądy ontologii/metafizyki do konsekwencji języka danej teorii (zob. W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Fundacja Aletheia 2000, s. 29–47).

jednak tego, czy metodologia ontologii dopuszcza taki zabieg. Wydaje się, że relacje między sędami ontologii definiowane są w języku sprzeczności, przy czym sprzeczność ta rozumiana jest w sposób słabszy niż wtedy, gdy odnosimy ją do sędów o faktach.

Druga, Quine'owska koncepcja kryterium rozstrzygnięcia o tym, czy mamy do czynienia z sędami metafizycznymi, czy też ontologicznymi, jest mniej ewidentna, ale bez wątplenia perswazyjnie doniosła (Willard Van Orman Quine wydaje się posługiwać wyrażeniami 'metafizyka' i 'ontologia' w swobodny sposób, choć nie jest tak, że w ogóle nie zdaje sobie sprawy z tego, że znaczą one jednak coś innego). Zwróćmy uwagę, że Quine wychodzi od obserwacji, że sądy metafizyczne ufundowane są trojako: na naszej wiedzy potocznej, następnie na wiedzy potocznej poddanej korekcie z perspektywy wiedzy naukowej i wreszcie na metodzie wyboru teorii, za pomocą której opisujemy i wyjaśniamy świat⁴⁴. Przyjmując tego rodzaju perspektywę, można powiedzieć, że mamy do czynienia z dwiema fazami: pierwszą, gdy dany sąd jest wypowiedzany bez stosownej świadomości stojących u jego podstawy warunków teoretycznych i pozateoretycznych (pragmatycznych), oraz drugą, gdy sąd ten wypowiedzany jest w ramach określonych (uznanych) warunków. To m.in. dlatego Quine twierdzi, że

[n]ie ma więc nic dziwnego w tym, że spór ontologiczny powinien stać się sporem o język. Nie wolno jednak wysnuwać stąd wniosku, że to, co istnieje, a co nie istnieje, zależy od słów. [...] Myślę, że przyjmowanie jakiegoś systemu ontologii jest w zasadzie podobne do przyjmowania teorii naukowej, powiedzmy – określonego systemu fizyki; mianowicie o ile postępujemy racjonalnie, to przyjmujemy najprostszy aparat pojęciowy, który pozwala objąć i uporządkować chaotyczny zbiór danych doświadczenia. Naszą ontologię determinuje wybór uniwersalnej aparatury pojęciowej odpowiadającej całej, najszerzej rozumianej nauce⁴⁵.

W celu uchwycenia ontologiczności sądu typu (γ) wystarczy powiedzieć, że należy on do sędów ontologii w sensie Quine'a, gdy stanowi zasób powiązany z decyzją o wyborze danego schematu pojęciowego (teorii), natomiast jest częścią zbioru sędów metafizycznych wówczas, gdy stanowi

⁴⁴ W.V.O. Quine, *The Scope and Language of Science*, „British Journal for the Philosophy of Science” 8, 29 (1957), s. 1–17, wyd. polskie w: tegoż, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: PIW 1986, s. 27–47.

⁴⁵ W.V.O. Quine, *O tym, co istnieje*, w: *Z punktu widzenia logiki*, dz. cyt., s. 44–45.

przekonanie niepoddane jeszcze krytycznej refleksji związanej ze sposobem posługiwania się językiem, opisywania tymże językiem świata i możliwości wyjaśniania go za pomocą teorii wykorzystujących specjalnie do tego celu spreparowane wyrażenia (pojęcia; po prostu pojęcia naukowe).

W świetle dwóch powyższych kryteriów możemy teraz rozważyć zjawisko deflacji co do semantycznego statusu sądów ontologii⁴⁶. Proponuję dwa zasadnicze ujęcia tak rozumianej deflacji. W pierwszym przypadku sądy ontologii będą rozumiał jako sądy eksplikujące znaczenia konstytuujących je wyrażań. W drugim zaś sądy ontologii będą traktowane jako sądy konstytuujące (projektujące) znaczenia dla terminów tworzących te sądy.

Sąd (γ) jest eksplikującym sądem ontologii, gdy przyjmiemy, że predykat jest ekspozycją *jakieś* treści semantycznej powiązanej z wyrażeniem 'przedmiot'. W terminologii Ingardena chodziłoby o ekspozycję zawartości idei przedmiotu, natomiast w terminologii Quine'a – zasad (należących do metateorii) posługiwania się terminem 'przedmiot'. W obu przypadkach sąd jest deflacyjny, gdyż powiązanie między podmiotem 'przedmiot' a predykatem 'jest wiązką uniwersaliów' bazuje na relacjach internalnych, raz z uwagi na inkluzję treści idei predykatu (*bycia wiązką*) względem treści idei podmiotu (*bycia przedmiotem*), w drugim z uwagi na inkluzję treści predykatu (*bycia wiązką*) względem zasad/reguł posługiwania się wyrażeniem 'przedmiot' (dopuszczalności użycia tego terminu w powiązaniu z predykatem 'bycia wiązką'). Różnica polega na tym, że eksplikacja w ujęciu Ingardena jest powiązana ze sferą gwarantującą znaczenie, nie zaś samym znaczeniem, podczas gdy ten sam proces u Quine'a będzie powiązany ze sferą gwarantującą odniesienie (stosowanie terminów jako odnoszących się).

Ekspozycja treści semantycznej dla (γ) ma swoje ontologiczne konsekwencje, mianowicie implikuje pewien model semantyczny, dzięki któremu

⁴⁶ W prezentowanych rozważaniach nie poruszam zagadnienia analityczności/syntezy oraz aprioryczności/aposterioryczności sądów ontologii. Zakładam, że rozróżnienie to może być użyteczne, ale tylko i wyłącznie wtedy, gdy uznamy relewancję obu dystynkcji. Jak pokazuje Quine w artykule *Dwa dogmaty empiryzmu* (w: *Z punktu widzenia logiki*, dz. cyt., s. 49–75), rozróżnienie to nie jest oczywiste i ze wszech miar trudne do utrzymania. W rezultacie teza, jakoby sądy ontologii miały na przykład status sądów syntetycznych *a priori*, traci na doniosłości i funkcjonalności. Jednocześnie dostrzegam to, że rozstrzygnięcia idące po linii myślenia Ingardena tę dystynkcję zachowują i w jakimś sensie przyjmują za podstawę odróżnienia metafizyki od ontologii (*resp.* sądów metafizycznych od sądów ontologicznych).

możliwe będzie opisanie (deskrypcja) i wyjaśnienie (eksplanacja) zjawisk właściwych dla języka przedmiotowego. Model ten, najogólniej rzecz ujmując, można wyrazić za pomocą albo pewnej ontologii bytu (Ingarden), albo ontologii języka (Quine). W obu przypadkach mamy wszelako do czynienia z deflacją właśnie w odniesieniu do modelu. Nie jest to zatem deflacja, z jaką spotykamy się w przypadku DTI czy DMS. Różnica zasadza się na tym, że w ostatecznym obrachunku ontologia poprzez sądy typu (γ) określa (wyznacza) pewien model, dzięki któremu inne działania językowe będą mogły podlegać wartościowaniu (będą po prostu sensowne w ramach danego modelu).

Tym samym przeszliśmy do drugiego ujęcia sądów ontologii, mianowicie konstytutywnego (projekcyjnego). Sąd (γ) jest konstytutywny w takim sensie, że wyznacza pewną klasę znaczeń dla terminu 'przedmiot'. I znowu, dla Ingardena takie wyznaczenie to procedura określenia, jak to ładnie ujmuje Ingarden, pewnej klasy rozstrzygnięć. Nie oznacza to jeszcze, że to rozstrzygnięcie jest obowiązujące i, co być może ważniejsze, prawdziwe. Raczej wskazuje się tu na zbiór możliwości semantycznych sensów dla wyrażenia 'przedmiot'. Bardzo podobnie można konstytucję rozumieć w ujęciu Quine'a, przy czym tutaj chodziło będzie raczej o to, że takie wyrażenie jak 'przedmiot' musi być jakoś wprowadzane do naszych zasobów językowych (teorii) i można tego dokonać właśnie poprzez ugruntowaną w jakiejś decyzji projekcję (definicję). Efekt jest dokładnie taki sam, przy czym założenia nieco inne. Ingarden nie zgodziłby się na moment decyzji/uznania, który jest niezwykle ważny dla Quine'a, a znowu Quine nie wyraziłby entuzjazmu dla koncepcji tolerowania 'pewnej klasy rozstrzygnięć', o ile te rozstrzygnięcia miałyby mieć decydujący wpływ na praktykę językową. Wprawdzie trudno powiedzieć, czy Ingarden z ekonomią pojęciową w rozumieniu Quine'a jest na bakier, ale z całą pewnością preferuje uroki pejzażu bogatszego ontologicznie niżli Quine.

Dodatkowo, zagadnienie konstytutywności sądów typu (γ) może być ujęte w dwóch wymiarach: intensjonalnym i ekstensjonalnym. W pierwszym, intensjonalnym wymiarze, wyrażenie 'przedmiot' jako jedno z najogólniejszych (o ile nie najogólniejsze) domaga się zawsze wypełnienia *jakaś treścią*, którą można zapewnić jedynie poprzez dołączenie stosownego predykatu. Każdorazowo przeprowadzona tego rodzaju procedura określa nie *faktualne* znaczenie terminu 'przedmiot', ale wyłącznie jego *możliwą* treść znaczeniową, za pomocą której możliwe będzie potem sformułowanie sądów,

w którym wyrażenie ‘przedmiot’ będzie uczestniczyć nie na gruncie jego ściśle ontologicznego zastosowania. Podobna zasada obowiązuje w drugim, ekstensjonalnym ujęciu. Dla wyrażenia ‘przedmiot’ (jak i każdego innego) domagamy się określenia jego zakresu, tak by móc stosować je skutecznie i efektywnie. Predykat w sądzie (γ) działa jako determinator *jakiegoś zakresu*. Gdyby ktoś sformułował pytanie „Co mam wziąć za przedmiot?”, odpowiedzielibyśmy: weź za przedmiot wszystko to, co posiada własność ‘bycia wiązką uniwersaliów’.

Odnosząc deflację w sensie DSO do koncepcji Wittgensteina, na powrót dotykamy kwestii deflacji manifestacyjnej i proceduralnej. Jak się wydaje, Ingarden zdecydowanie skłonny byłby opowiedzieć się za deflacją manifestacyjną w odniesieniu do DSO, podczas gdy Quine – za deflacją proceduralną. Ingarden podtrzymuje w sobie przekonanie, że ontologia coś odkrywa; coś, co ma status niezależny od sposobów mówienia/posługiwania się językiem. Inaczej Quine, który odziera nas ze złudzeń i jednoznacznie wskazuje na to, że ontologia jest naszym dziełem na potrzeby jak najbardziej efektywnego i skutecznego posługiwania się językiem i stosowania teorii. Dla nas ważniejsze jest to, że sądy typu (γ) mogą być uznane za deflacyjne bez względu na status deflacji (manifestacja vs. procedura), gdyż w obu przypadkach wyrażają one wyłącznie to, co zależne jest od procedur znaczeniowótórczych, nie mówią zaś niczego na temat świata, czym wyraźnie odróżniają się od sądów typu (α) i (β).

4. Epistemiczno-semantyczna podstawa deflacji sądów metafizycznych. Podsumowanie

Mając na względzie pytanie postawione w tytule artykułu „Czy sądy metafizyczne mówią coś o świecie?”, należy przynajmniej częściowo zarysować możliwe warianty rozwiązań. Wcześniej jednak niezbędne jest rozważenie powodów, dla których sądy metafizyczne istotnie popadają w deflację. Pozwolę sobie wskazać na dwa takie powody. Pierwszy jest natury epistemicznej, drugi zaś semantycznej. Pierwszy wyraża tezę o nieoddzielalności treści poznania metafizycznego, drugi natomiast tezę o inkluzji treści znaczeniowej sądów metafizycznych względem sądów o faktach.

4a. Teza o nieoddzielalności treści poznania metafizycznego

Przypuśćmy na chwilę, że istnieje takie zjawisko poznawcze, jak *poznanie metafizyczne*. Będziemy je definiować w terminach negatywnych: jest to takie poznanie, które nie dotyczy poszczególnych, określonych, identyfikowalnych własności przedmiotów danych w doświadczeniu *simpliciter*. Poznanie metafizyczne uchwytuje zatem (właściwie) wszystko to, co niejako pozostaje z tego rodzaju ujęcia poprzez wyłowienie własności w najogólniejszym sensie. Rozważmy przypadek związany z moim doświadczeniem śpiewającego właśnie za oknem ptaka. Mogę go ująć jako posiadającego skrzydła, siedzącego na gałęzi oddalonego od mojego okna o około 10 metrów drzewa, z kolorowym upierzeniem, o wysokim tonie treli etc. Ten typ ujęcia nie jest metafizyczny, gdyż na przykład stosowane przeze mnie terminy mają status identyfikujących i dyskryminujących (pozwalają uchwycić *tego* ptaka oraz odróżnić go od *czegoś innego*, na przykład gałęzi, drzewa, liści etc.). Jednocześnie, jak się wydaje, otrzymujemy szereg interesujących danych dodatkowych, które są związane z rozważanym doświadczeniem, m.in. indywidualności (jedności/niepowtarzalności) tego ptaka, odrębności (bycia różnym od), bycia częścią/elementem (ze względu na podobieństwo/różnicę), trwania, zmiany etc. Wszystkie te elementy doświadczenia nie dają rezultatu identyfikacji i dyskryminacji, ponieważ doświadczenie każdego przedmiotu (objektu) zawiera jako swoje składowe właśnie te elementy.

Poznanie metafizyczne jest zatem nieoddzielalne w sensie ścisłym od poznania po prostu. Jak się wydaje, jest ono trwałą, nieusuwalną i nieredukowalną jego komponentą. Tego rodzaju obserwacje poczyniono w filozofii dość wcześnie, ale w radykalny sposób wyraził je David Hume, który w odniesieniu do składowej egzystencjalnej wskazuje na to, że nie daje się ona w żaden sposób odseparować od doświadczenia przedmiotu⁴⁷. To rodzi określone konsekwencje. Między innymi taką, że poznanie metafizyczne staje się *de facto* poznaniem deflacyjnym względem poznania w ścisłym sensie, a wypreparowanie składowych metafizycznych może dokonywać się jedynie w relacji do składowych niemetafizycznych.

Stwierdzenie nieoddzielalności to jednak dopiero pierwszy krok w poszukiwaniu przyczyny deflacji, moglibyśmy bowiem przyjąć zasadę,

⁴⁷ D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, oprac. A. Hochfeldowa, Warszawa: PWN 1977.

która obowiązuje w relacjach między doświadczeniem rozumianym jako naturalne i tym, które związane jest z poznaniem naukowym. Wracając do przypadku z ptakiem, który śpiewa za moim oknem: w doświadczeniu naturalnym ujmuję wyszczególnione powyżej elementy (składowe), ale gdybym był ornitologiem, mógłbym w tymże samym doświadczeniu uchwycić jeszcze to, że jest to bogatka zwyczajna należąca do sikorowatych, której trzel wyraźnie różni się od trzeli sikory czarnoczubnej czy sosnowki, tak ze względu na wysokość dźwięku, jak i jego ton. Nikt jednak nie uważa (choć jest to dopuszczalne), by sądy naukowe (na przykład dotyczące systematyki) traktować jako deflacyjne w stosunku do sądów doświadczenia naturalnego⁴⁸. Konkluzją takiego postawienia sprawy mogłoby być przyjęcie, iż doświadczenie naturalne jest bogate w różne składowe, których obróbka poznawcza pozwala wygenerować różne modele opisu i wyjaśnienia tego, z czym mamy do czynienia; wśród tych modeli mógłby być także model metafizyczny.

Wydaje się, że nieoddzielalność metafizycznych treści poznawczych nie jest jedyną przyczyną popadania sądów metafizycznych w deflację; co więcej, gdybyśmy przyjęli koncepcję generowania wielu modeli opisu i wyjaśniania, otrzymamy nie tyle model metafizyczny, co model (modele) ontologiczny. W takim przypadku deflacja będzie całkowicie uprawniona, co dobrze widać w odniesieniu do sądów typu (β) i (γ), w ramach których ma miejsce rozważenie relacji między pojęciami ontologicznymi (γ) lub też aplikacja pojęć ontologicznych (β). Sąd (β) leży wszelako na przecięciu sądów ontologicznych i metafizycznych (może być interpretowany na dwa sposoby), a jest tak z uwagi na zjawisko, które ściśle jest powiązane z nieoddzielalnością, lecz lokuje już nas po stronie procedur pojęciotwórczych;

⁴⁸ Odwołując się do koncepcji deflacji, jaką proponuje Carnap (*Logiczna składnia języka*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: PWN 1995 oraz *Empiryzm, semantyka, ontologia*, tłum. i oprac. A. Koterski, posłowiem opatrzył R. Creath, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 2005), nie widać powodów, dla których sądy naukowe nie traktować jako deflacyjne w ogólnym sensie. Podstawą do takiej interpretacji byłoby uznanie ich za konsekwencję przyjętej ramy pojęciowej, a formułowane w ich ramach odpowiedzi odnosiłyby się wyłącznie do tzw. pytań wewnętrznych (na gruncie przyjętej ramy pojęciowej). Oczywiście, deflacja tak rozumiana przynajmniej na pierwszy rzut oka nie odnosi się do związku między sądami o świecie a sądami naukowymi. Zob. także: H. Price, *Metaphysics after Carnap: The Ghost Who Walks*, w: *Metametaphysics...*, dz. cyt.; A.L. Thomasson, *Carnap and the Prospects for Easy Ontology*, w: *Ontology after Carnap*, red. S. Blatti i S. LaPointe, Oxford: Oxford University Press (w druku; dostępna wersja robocza).

zjawisko to nazywam problemem z konceptualizacją treści poznania metafizycznego⁴⁹.

Zaanonsowany problem został dostrzeżony stosunkowo wcześniej, ale dopiero w filozofii XX-wiecznej daje się zauważyć wyraźne przesunięcie akcentu na ten fakt, a następnie wyciągnięcie stosownych wniosków dla całokształtu myślenia metafizycznego i jego kondycji⁵⁰. Interesujące jest to, że tego rodzaju obserwacje poczyniono zarówno w filozofii analitycznej (szeroko rozumianej), jak i tzw. filozofii kontynentalnej. Główny bohater niniejszego tekstu – Ludwig Wittgenstein – zdaje się wyraźnie wskazywać na niekonceptualny charakter treści doświadczenia metafizycznego (choć nigdy nie używa tego rodzaju terminologii), szczególnie zaś wtedy, gdy kładzie nacisk na manifestację, przeciwstawiając ją opisowi (deskrypcji). Gdyby doświadczenie metafizyczne było konceptualizowalne, najpewniej dysponowalibyśmy stosownym aparatem pojęciowym, dzięki któremu moglibyśmy opisać metafizyczne cechy przedmiotu⁵¹. Taka sytuacja nie ma jednak miejsca, a to oznacza, że musimy zadowolić się tym, że cechy metafizyczne przedmiotów się wyłącznie uwidaczniają (manifestują).

Podobne stanowisko, choć z zupełnie innej perspektywy metodologicznej i metafizycznej, prezentuje Henri Bergson. Jego teza o intuitywnym wglądzie w przedmiot (a właściwie jego naturę) jest wyrażeniem przekonania o tym, że doświadczenie metafizyczne nie uprzystępnia żadnych cech, nie daje zatem asumptu do myślenia w kategoriach opisu i analizy (jak czynią to nauki). Efektywnym składnikiem doświadczenia metafizycznego jest wyłącznie to, co daje się ująć poza ramami pojęciowymi⁵². Intelkt, jak

⁴⁹ Szerzej na ten temat piszę w: S. T. Kołodziejczyk, *Problem konceptualizacji doświadczenia metafizycznego*, „Analiza i Egzystencja” 15 (2011), s. 59–99.

⁵⁰ W innych tekstach rozwijam tezę, iż kryzys metafizyki ma swoje źródła w omawianych trudnościach, które z jednej strony prowadzą do wniosków o bezprzedmiotowości dyskursu metafizycznego (Auguste Comte, Moritz Schlick, wczesny Rudolf Carnap, Alfred Jules Ayer), z drugiej zaś o przesunięciu problemowym dyskursu metafizycznego (Henri Bergson, Martin Heidegger, Emmanuel Levinas). W najbardziej radykalnej wersji (m.in. Jacques Derrida, Richard Rorty) metafizyka jest kwestionowana nie z powodu problemu z konceptualizacją właściwego sobie doświadczenia, ale raczej z powodu roszczenia do ekspozycji i eksploracji jedyne i wyłączonego schematu pojęciowego, który miałby determinować wszystkie inne schematy pojęciowe.

⁵¹ L. Wittgenstein, *Traktat logiczno-filozoficzny*, dz. cyt., Teza 2.02331.

⁵² Zob. H. Bergson, *Myśl i ruch. Dusza i ciało*, tłum. P. Beylin i K. Bleszyński, Warszawa: PWN 1963. Por. B. Skarga, *Kłopoty intelektu. Między Comtem a Bergsonem*,

mówi Bergson, dokonuje podziałów oraz analiz i do tego właśnie potrzebuje całej skomplikowanej maszynierii konceptualnej, ale też domaga się, by treści naszego doświadczenia były konceptualizowalne, natomiast intuicja jest władzą uchwytowania treści doświadczenia niejako wprost, ale przez to nie przekłada się na efektywne składniki konceptualne.

Jak się wydaje, przykładowe sądy metafizyczne (α)–(γ) można zinterpretować jako wyrażające pewną klasę niekonceptualnych treści doświadczenia metafizycznego. W pewnym sensie są one deflacyjne, gdyż wykorzystane w nich pojęcia metafizyczne jako swoich ekstensji nie posiadają żadnych określonych cech/własności, a to implikuje znowu, że nie posiadają żadnych określonych treści znaczeniowych. Problem z konceptualizacją doświadczenia metafizycznego może być zatem interpretowany jako z jednej strony problem z nadmiarem treści doświadczenia (przedmiotowość, konkretność, atrybutywność, przygodność – to pewne stany obiektów, które stanowią treść doświadczenia, ale treść ta nie znajduje wyrazu w stosownej aparaturze pojęciowej), z drugiej zaś jako problem z niedostatkiem (lub zgoła brakiem) treści doświadczenia (od strony metafizycznej doświadczenie zawiera jedynie treści, które superwenują nad treściami doświadczenia jako takiego; żadnych specjalnych treści metafizycznych tutaj nie ma).

Czy zatem sądy metafizyczne mówią coś o świecie, czy też nie? By znaleźć przynajmniej częściową odpowiedź na to pytanie, niezbędne jest rozważenie tezy o inkluzji znaczeniowej.

4b. Teza o inkluzji treści znaczeniowej sądów metafizycznych względem sądów o faktach

Teza o niekonceptualizowalności doświadczenia metafizycznego dawała nam przynajmniej nadzieję na to, że po pierwsze, coś takiego jak doświadczenie metafizyczne mimo wszystko istnieje, po drugie, że wprawdzie nie możemy tego doświadczenia (jego treści) skonceptualizować, to możemy próbować pokazywać, jak treści metafizyczne przekładają się na bogaty wachlarz naszych postaw, tak teoretycznych, jak i praktycznych, po trzecie, że być może sądy metafizyczne są z tytułu niekonceptualności doświadczenia deflacyjne, ale przynajmniej mają silną i niekwestionowaną gwarancję.

Sytuacja z inkluzją znaczeniową jest mniej optymistyczna. W tym przypadku naprzeciw siebie stają dwa obozy. Przedstawiciele pierwszego będą twierdzić, że sądy metafizyczne są produktem ubocznym sądów o faktach i jako takie mają znikome lub zgoła żadne znaczenie dla naszych prób zrozumienia świata. Deflacja w tym znaczeniu jest niczym więcej niż redundancją, za którą nic nie stoi i nawet nie należy się w niej czegokolwiek wartościowego doszukiwać. Drugi obóz jest łaskawszy. Jego proponenci przekonują, że jest o co kruszyć kopie, ale tylko i wyłącznie z zastrzeżeniem, że chodzi o metafizykę (*resp.* ontologię) języka (a właściwie sposoby posługiwania się nim), nie zaś świata. Deflacja w tym znaczeniu także ma miejsce, ale stanowi ona niejako dogodny punkt wyjścia do sformułowania pytania o to, jakiego wyboru metafizycznego (*resp.* ontologicznego) się dokonuje; świadomość ontologiczna jest pewną wartością, dzięki której operowanie pewną klasą wyrażen jest lepiej ugruntowane.

Wszelako podstawa zjawiska inkluzji znaczeniowej jest wielowymiarowa. Jednym z podstawowych jej wymiarów jest założenie, że syntaktyczny i semantyczny status wyrażen językowych wystarczy do określenia ontologii, z jaką mamy do czynienia. Jeśli spojrzeć na sąd „Ten stół jest przedmiotem konkretnym”, to nie świat wraz z jego umeblowaniem złożonym z konkretnych przedmiotów poucza nas o tym, że sąd ten pozostaje w relacji inkluzji znaczeniowej względem jednego (lub wielu) sądów o faktach, na przykład „Ten stół jest ciężki” czy „Ten stół stoi przy ścianie”, co semiotyczny charakter zwrotów ‘ten stół’, ‘stać przy ścianie’ czy ‘być ciężkim’. Każde z tych wyrażen posiada właściwy sobie zbiór cech syntaktycznych i semantycznych, na przykład *odnoszenie się do tego, co się wskazuje, określanie relacji między wyrażeniami wskazującymi (nazywającymi) czy wreszcie określanie relacji między wyrażeniami wskazującymi (nazywającymi) i oznaczającymi jakości*; na bazie tych cech możliwe jest wyprowadzenie pewnej ontologii, do której będą należały na przykład przedmioty konkretne. Jeśli przyjmiemy, że należą one do danej ontologii, sąd sformułowany w jej ramach będzie zawsze deflacyjny.

Innym wymiarem jest uznanie, że język posiada swoją własną deontologię, a więc swego rodzaju etykę posługiwania się nim. Podstawą tej deontologii jest pewna ontologia, która określa i wyznacza sposoby posługiwania się wyrażeniami językowymi. I znowu: sąd „Ten stół jest przedmiotem konkretnym” stanowi zawartość znaczeniową sądów typu „Ten stół jest ciężki” czy „Ten stół stoi przy ścianie”, gdyż zadośćuczynienie

właściwej dla danego języka deontologii wymaga, by każdorazowo, gdy używany jest zwrot ‘ten stół’ czy ‘stać przy ścianie’ albo też ‘jest ciężki’, użytkownik rozumiał i wiedział, jakie obowiązują go normy i wzorce zachowań (postępowań) językowych. Powiedzieć, że „Ten stół jest przedmiotem konkretnym”, to mniej więcej powiedzieć coś takiego: „Twoje kłamstwo jest zachowaniem moralnym”. Sąd ten jest deflacyjny, gdyż deontologia języka zawierająca wyrażenie ‘kłamstwo’ zakłada, że wyrażenie to będzie używane do odnoszenia się, nazywania i określania zachowań moralnych.

Inkluzja znaczeniowa nie pozostawia wątpliwości co do statusu sądów metafizycznych. Ich treść jest niczym więcej i niczym mniej jak tylko konsekwencją decyzji językowych, semiotycznych własności wyrażen, a także reguł, jakie rządzą ich użyciem. Tak pojęte sądy metafizyczne mówią wyłącznie o języku, sposobach posługiwania się nim, w najlepszym razie ideałach, które muszą być spełnione, by sądy o faktach (świecie) miały sens.

4c. A może jednak sądy metafizyczne mówią coś o świecie?

Rozwiązaniem sformułowanej w tytułowym pytaniu trudności może być uznanie, iż wprawdzie sądy metafizyczne nie odnoszą się wprost, niemniej odnoszą się pośrednio. W sądzie „Ten stół jest przedmiotem konkretnym” *de facto* odnosimy się do świata za pomocą sądów typu „Ten stół jest ciężki” oraz „Ten stół stoi przy ścianie”. Minimalne nakierowanie na świat jest jednak zachowane. Pośrednie odniesienie zachowuje także intuicje związane z niekonceptualnością treści doświadczenia – wprawdzie nie możemy ich wyrazić i ująć w języku pierwszego rzędu (wprost), niemniej możemy je ująć na gruncie ich przejawów w języku; stąd właśnie poczucie, że sądy metafizyczne są konsekwencjami własności semiotycznych wyrażen.

Odniesienie pośrednie ma swoją zasadniczą wadę: treść informacyjna sądu metafizycznego redukuje się do treści informacyjnej sądu o faktach. Ponadto, akceptacja/odrzućenie tego rodzaju sądów jest kwestią swobodnej decyzji, gdyż pośrednie odnoszenie do niczego nas nie zobowiązuje. Wobec tego warto rozważyć wariant, w którym oba typy sądów odnoszą się bezpośrednio, ale z zastrzeżeniem, że sądy o faktach czynią to zarówno formalnie, jak i treściowo, podczas gdy sądy metafizyczne wyłącznie formalnie.

Koncepcja bezpośredniego odniesienia sądów metafizycznych jest silnie zakorzeniona w tezie o manifestowalności metafizycznej, problemem sądów metafizycznych nie jest bowiem brak stosownych korelatów, ale brak

korelatów treściowych (własności, relacji etc., które ujmowane byłyby w stosowne pojęcia). Sąd „Ten stół jest przedmiotem konkretnym” jest deflacyjny treściowo, gdyż pojęcie przedmiotu konkretnego czerpie swoją treść z treści takich pojęć, jak ‘ten stół’ czy po prostu ‘stół’. Jednocześnie ten sam sąd nie jest deflacyjny formalnie, gdyż *bycie przedmiotem konkretnym* nie jest uniwersalnym stanem metafizycznym, ale jednym z wielu. Gdy wypowiadamy sądy metafizyczne wprost, stwierdzamy jedynie pewien stan metafizyczny, natomiast do treściowego uposażenia świata odnosimy się pośrednio, za pomocą pojęć odnoszących się do niego wprost. Takie rozwiązanie stwarza możliwość pogodzenia się z faktem, iż treść doświadczenia metafizycznego nie jest conceptualna (ale jest!), przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że odniesienie do treści tegoż doświadczenia jest możliwe tylko i wyłącznie poprzez język mówiący o faktach, z tym wszakże zastrzeżeniem, że język ten ma swoją własną ontologię, która determinuje i obliuguje użytkownika do respektowania reguł posługiwania się jego wyrażeniami.

Trzeci i ostatni wariant, który chciałbym zaproponować, jest pewną wersją drugiego, z tą wszakże różnicą, że wywraca dotychczasowy porządek, mimo że pozostaje w zgodzie z tezą Wittgensteina o manifestacji. Powiada on, że bezpośrednio do faktów odnoszą się wyłącznie (*sic!*) sądy metafizyczne, wszystkie pozostałe są w nich zapośredniczone (a więc odnoszą się pośrednio). Mówiąc prowokacyjnie: najpierw idą przekonania o tym, że świat jest zbiorem konkretów, które posiadają własności i wchodzą w mnogie relacje, a dopiero w dalszej kolejności (czy to na gruncie procesu uczenia się posługiwania językiem naturalnym, czy językami nauki) przekonania potoczne i naukowe. Wszelako przekonania (i odpowiednio sądy) fundamentalne, czyli metafizyczne, nie mówią nic o treściowym uposażeniu świata, a jedynie o formalnej organizacji świata, która dopiero treściowo jest dookreślana przez przekonania (sądy) wyższego rzędu. W kontekście tego ujęcia dozwolone jest stwierdzenie, że to nie z faktu, iż używamy wyrażeń indywidualnych (ogólnych, abstrakcyjnych, relacyjnych) wyprowadzamy naszą metafizykę (*resp.* ontologię), ale podejmujemy decyzję o tym, by różnicować typy wyrażeń ze względu na to, że posiadamy stosowne, choć wyłącznie formalne przekonania metafizyczne.

Sądy metafizyki w trzecim rozumieniu, niestety, są również deflacyjne. Jest tak, gdyż nie niosą żadnej treści o przedmiotach. Do tego niezbędne jest wytworzenie ramy pojęciowej (wysunięcie minimalnej teorii), w obrębie której predykaty uzyskają swoje treściowe dookreślenie (poprzez definicje,

powiązania z innymi predykatami, etc.). Wprawdzie sądy metafizyczne odnoszą się wprost, ale ceną za to jest zepchnięcie ostatecznej podstawy ich sensu do tego, co da się *pokazać*.

DO METAPHYSICAL JUDGMENTS SAY SOMETHING
ABOUT THE WORLD OR NOT? WITTGENSTEINIAN ROOTS
OF DEFLATIONARY METAPHYSICS AND ITS MODELS

Summary

Many of contemporary philosophers argue against metaphysics putting forward a thesis that metaphysical claims are deflationary. This way of thinking seems to be not only persuasive but above all it rightly expresses a main difficulty of metaphysical inquires. In this paper I am trying to shed a little light on the problem of deflation of metaphysical judgments. In the first section I refer to some Wittgenstein's ideas from *Tractatus logico-philosophicus* and I focus on the phenomenon of manifestation as a possible source of deflation of metaphysics. The second section is devoted to the Wittgenstein's concepts of language games on the one hand and rules on the other; both of them are a key to understanding of the deepest dimensions of deflationary metaphysics. The third section is an elaboration of three models of deflation of metaphysical expressions: 1) deflation in regard to the informative status of metaphysical judgments; 2) deflation in regard to the metasemantic properties of judgments about the world, and 3) deflation in regard to the semantic ground of ontological judgments. The fourth and last part of the paper is an exposition of two crucial problems which metaphysics has to face with. I call the first of them 'a problem with conceptualization of the metaphysical experience', whereas the second one is labeled 'a problem with semantic inclusion of metaphysical expressions into judgments about facts'.

